Nr. 176. Kraków, piątek 29 czerwca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu" wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu . . .	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Na kresach zachodnich.

Z okazyi debaty w komisyi dla reformy wyborczej nad mandatem niemieckim dla Białej, oraz z powodu oświadczenia bar. Battaglii co do złożenia przezeń sejmowego mandatu bialskiego — otrzymujemy z Białej od doskonałego znawcy tamtejszych stosunków następujące, bardzo ciekawe uwagi:

I.

Tutejsi fabrykanci niemieccy, którzy dotąd rządzą i trzęsą Białą, uprawiali politykę narodowo-niemiecką, w skutkach swoich nietylko dla polskiej ludności powiatu, lecz nawet dla miasta, a w szczególności dla średniej klasy, tj. kupców, rzemieślników i właścicieli realności nadzwyczaj zgubną.

By utrzymać »charakter« miasta niemiecki, opierali się z całą energią wszelkim instytucyom czy to rządowym, czy krajowym, byle tylko ilość urzędników polskich, uprawnionych do wyboru reprezentacyi miasta, się nie powiększyła.

I tak nie dopuścili do utworzenia sądu obwodowego, uważając za zwycięstwo, że przy pomocy posła Mengera ministerstwo zdecydowało się utworzyć sąd obwodowy, a w następstwie i dyrekcyę skarbu w Wadowicach.

Powiaty polityczne bialski i bielski, liczące około 200.000 ludności, posiadają dla 40.000 ludności niemieckiej narodowości oprócz szkół ludowych i wydziałowych wszelkiego rodzaju szkoły średnie, jak gimnazyum, szkołę realną, wyższą szkołę przemysłową, seminaryum nauczycielskie, gdzie wychowuje się młodzież w duchu szowinistycznym niemieckim. Dla 160.000 ludności polskiej niema ani jednej szkoły średniej. Ludność polska — tak robotnicy, jak włościanie i mieszczanie, oraz polsko-żydowska, a nawet urzędnicy galicyjscy, wysłani do Białej, a zatrudnieni przy starostwie, sądzie i urzędzie podatkowym, zmuszeni są dzieci swoich albo do szkół nie posyłać, lub też posyłać je do szkół średnich niemieckich w Bielsku, skąd po ukończeniu dla braku znajomości języka polskiego, młodzież ta obecnie w Galicyi, a w przyszłości i na Śląsku umieszczenia nie znajdzie. — Hakatyści niemieccy do zmiany tego »stanu posiadania« absolutnie dopuścić nie chcą.

Gdy przed dwoma laty już nawet reprezentacya gminna miasta Białej skłaniała się do dopuszczenia utrakwistycznego seminaryum nauczycielskiego przy szkole publicznej wydziałowej, która dotąd jest niemiecka i gdy nawet reprezentacya powzięła uchwałę, usprawiedliwiając swoje stanowisko mieszczęsną i nieszczerą wymówką, że działają pod przymusem c. k. rządu, zaraz skrajni hakatyści, których jest mniej jak palców u rąk, tak steroryzowali za pośrednictwem miasta Bielska opinię publiczną lokalną, odnoszące się nadło znowu do swego opiekuna posła Mengera, że już na następnem posiedzeniu ta sama reprezentacya gminna uchwałę powziętą zreasumowała i przyjęty już raz wniosek na utworzenie seminaryum nauczycielskiego odrzuciła.

Zachodzi tedy uzasadnione pytanie, jak można było dopuścić, by kilku hakatystów wstrzymało ekonomiczny i kulturalny rozwój całego powiatu. Czemuż ludność polska, będąca w przeważającej większości w powiecie, nie broniła się przed teroryzmem hakaty?

Największy zarzut spotyka miejscową inteligencyę polską. Przeważna część przybyszów, o ile stale się tutaj osiedliła, zasymilowała się jeżeli nie sama, to w drugiej generacyi a to w skutek szkół czysto niemieckich. Mamy tu przybyłych z Galicyi adwokatów, lekarzy, którzy zawdzięczają swoją klientelę przeważnie znajomości języka polskiego, a których dzieci zmuszone będą właśnie dla braku tegoż języka szukać chleba gdzieś w Dolnej Austryi. To samo się odnosi do urzędników, nauczycieli ludowych, zwłaszcza jeżeli się ożenili na miejscu i na stałe tutaj pozostali. Jaskrawym przykładem szybkiej germanizacyi jest rodzina niedawno zmarłego adwokata dra Zolla, brata prof. Zolla z Krakowa. Śp. dr Zoll z ochotą i przyjemnością przy każdej nadarzającej się sposobności posługiwał się językiem polskim, dzieci zaś jego ani słowa nie rozumieją po polsku.

Oprócz tej grupy stale osiedlającej się inteligencyi, jest druga grupa składająca się z urzędników, którzy po kilkoletnim pobycie wracają. Ci na zmianę stosunków nie mają żadnego wpływu, a swoją przynależność narodową dokumentują przesiadywaniem w »Czytelni polskiej« tj. kasynie, gdzie zabawiają się czytaniem gazet, lub grą w bilard i karty. Różnice kastowe są przeszkodą w pożyciu towarzyskiem nawet tej nielicznej gartki z pośród kolonii polskiej.

Kilku inteligentów robiło politykę polską »narodową«, która jednak z powodu swej agresywności była dla Polaków jak najszkodliwszą. Polityka ta polegała na kłótni o tablice uliczne, a w swych konsekwencyach wywołała jak najzjadliwsze artykuły tak w polskich jak i w lokalnych niemieckich pismach. Pisma te ostatnie, by się spodobać sferom lokalnym przemysłowym, zaalarmowały całą ludność niemiecką przed »grożącem niebezpieczeństwem polskiem«, od którego to niebezpieczeństwa przed długi czas ratował Niemców adwokat dr Rosner, długoletni burmistrz miasta Białej. Ta krzykliwa jałowa polityka kilku inteligentów polskich, skupiła wszystkich mieszczan i to nie tylko Niemców ale i mieszczaństwo polskie, kryjące się ze swoją przynależnością narodową, z powodu obawy przed bojkotem ekonomicznym, — a nadto i dość liczne mieszczaństwo polsko-żydowskie w jedną, choć indyferentną armię, która słuchała dyktatu rządzących hakatystów.

Walka o reformę wyborczą.

Strejk masowy a kolejarze przemyscy. W niedzielę 25 czerwca b. r. odbyło się w sali magistratu wielkie publiczne zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydyum. 2) Strejk masowy a kolejarze. 3) Znaczenie organizacyi i 4) Wnioski.

Zgromadzenie zagaił tow. Łańcucki. Przewodniczył tow. T. Olearczyk, sekretarzował tow. A. Mandel. Następnie zabrał głos tow. Kowak ze Lwowa celem omówienia stanowiska i udziału kolejarzy w ewentualnym strejku masowym dla poparcia i przyspieszenia reformy wyborczej.

Tow. dr. Liebermann w płomiennych słowach nawoływał zgromadzonych do spełnienia ofiary, jakiej wymagać będzie obecna sytuacya polityczna od proletaryatu całego państwa. Jeśli przyjdzie w czyn przemienić hasło strejku masowego, to niech kolejarze, którzy stanowią niejako część organizmu ekonomicznego, pamiętają o swej roli w owej chwili. Od nich poniekąd w pierwszym rzędzie zależy powodzenie wielkiej myśli o strejku masowym. Doświadczenia poparte solidarnym udziałem kolejarzy w pamiętnej demonstracyi listopadowej, budzą nadzieję, że i w tej chwili decydującej, kiedy przyjdzie politycznem bezrobociem zamanifestować niezłomną wolę ludu za pełną reformą wyborczą, kolejarze pójdą za głosem partyi socyalno-demokratycznej i spełnią oczekiwania, jakie w nich pokłada proletaryat walczący o swobodę. (Zgromadzeni entuzyastycznie oklaskiwali mowcę).

O organizacyi przemawiał tow. Łańcucki, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Zgromadzenie to było jednem z najliczniejszych zgromadzeń kolejarzy w naszem mieście i zaświadcza swym przebiegiem, że w chwili decydującej kolejarze energicznie poprą lud w boju o reformę wyborczą.

Kołomyja. W sobotę 23-go b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez tutejszy komitet socyalno-demokratyczny. Referował tow. dr Schorr. W dłuższem przemówieniu wzywał żydowskich robotników do organizowania się pod czerwonym sztandarem, do zgody i do zapomnienia o wszelkich teoryjkach syonistycznych, dopóki reforma wyborcza nie będzie w czyn wprowadzona. Tow. Herer również wezwał do walki, wskazując na masy chłopstwa ruskiego, które oświadczyły gotowość do wszystkiego, byle tylko nie pozwolić reformy wyborczej udaremnić.

W dalszej dyskusyi zabrało głos dwóch domorosłych syonistów. Biadali na międzynarodowość socyalistów, na ucisk żydów z naszej (tj. soc.) strony; nie zabrakło frazesów, kiedy mówcy prawili o syonizmie, jako o jedynym obrońcy żydowstwa i sprawy żydowskiej, że tylko syonizm wskazał żydów, jal o coś istniejącego na świecie. Zapomnieli dodać owi mówcy, co to syonizm zrobił dla mordowanych żydów w Kiszyniewie, Odessie, Białymstoku. Jednemu syoniście odpowiadał tow. Herer, podczas mowy drugiego, komisarz Burzyński rozwiązał zgromadzenie z powodu rzekomych niepokojów wśród zgromadzonych.

Komisarz Burzyński, nielubiane przez tutejszych robotników indywiduum, to typ stupajki. Kiedy padnie słowo: strejk, wolność, Rosya, pan ten wstaje, ślini się, czerwieni, przerywa mówcy, grożąc rozwiązaniem. Mówcy głośno nie wolno mówić! Tow. Oster, jako przewodniczący wzywał 4 razy tow. Herera „w imieniu prawa komisarza", by tow. Herer cicho mówił. Po rozwiązaniu zgromadzenia puszcza nasz komisarz całą sforę żandarmów i policyantów do rozpędzenia zgromadzonych.

Ł.

W powiecie drohobyckim w Bani Kutowskiej, wsi położonej o 3 kilometry od Borysławia odbył się wiec chłopski przy udziale przeszło 600 wieśniaków. Zgromadzenie to zagaił tow. Wolf, po wyborze przewodniczącego i sekretarza z pomiędzy tamtejszych włościan do pierwszego punktu porządku dziennego „Losy reformy wyborczej" przemawiał tow. Stroński po rusku, zaś do drugiego punktu "Strejk masowy" — przemawiał tow. Wohlfeld po rusku. W dyskusyi zabierali głos: tow. Rychlicki, tow. Bakaj, pani Rychlicka i jeden z gospodarzy tam zamieszkałych. Wszyscy mówcy w ostrych słowach krytykowali intrygi szlachty i zaprzedanych im organów, a zgromadzeni z entuzyazmem nie do opisania uchwalili rezolucyę przeciwko oszukańczemu systemowi komisyi w sprawie reformy wyborczej, a za solidarnym strejkiem na hasło wydane przez komitet partyi socyalistycznej.

Ruch muzyczny w Krakowie.

O szkole muzycznej.

Brak zamiłowania do muzyki, lub jej niepotrzebność jest na ustach wszystkich, ilekroć razy znajduje się przyczyna, do sarkania na publiczność. Tymczasem nieuwzględnia się, że zarówno zamiłowanie, jak i potrzeba, są objawem pewnej kultury, pewnego wykształcenia. Jakże ma ktoś potrzebować muzyki, jeżeli jej nie zna? Przez koncerta poznajemy dzieła muzyczne, tak jak przez teatr, dramatyczne, lecz nim kogoś zaprowadzimy do teatru, przygotowujemy go, dając mu choćby czytanie i pisanie. Aby ktoś odniósł pewną korzyść z koncertu musi posiadać choćby „czytanie i pisanie" muzyczne. Do tego przygotowuje szkoła muzyczna i kult domowy. O kult w Krakowie nie trudno. Mnóstwo domów uprawia wszelakiego rodzaju muzykę. Mimo zaprzeczeń, śmiem twierdzić, iż jesteśmy narodem wysoce muzykalnym, inna rzecz, że muzycznie zaniedbanym. Niepotrzeba dowodzić, że tak muzyka, jak poezya i malarstwo, potrzebuje pewnego wykształcenia człowieka, aby mu pozwolić odnieść wrażenia artystyczne. W mieście naszem, posiadamy rozliczne szkoły, wyłącznie muzyką się zajmujące, oczywiście, że na czele tych zakładów powinno iść tutejsze Konserwatoryum. Czy idzie?... Od jakiegoś czasu zaczął się w tej szkole ruch, zmierzający ku odrodzeniu, zaczekajmy zatem i nie przeszkadzajmy przedwczesnemi uwagami pracy niełatwej.

Byłoby najlepiej, by szkoła mogła być prowadzoną w ten sposób, że profesorewie poszczególnych klas, byliby równorzędnymi, to znaczy, nie byłoby jak dziś podziału stopniującego, lecz jednolity. Każdy profesor wyprowadzałby ucznia aż do ukończenia nauki i przedstawiałby go komisyi egzaminacyjnej, która orzekałaby o wiadomościach owego ucznia. Rzecz prosta, że taka szkoła musiałaby wiele kosztować, aby utrzymać tylu profesorów, o tak wysokich wymaganiach. Więc trzeba się godzić z tem. co być może — na system klas stopniujących. Do dziś, zajmowała się krytyka bardzo pobieżnie rzeczą tak ważną dla muzyki jak szkoła. Sprawozdania recenzentów z rocznych „popisów", uwzględniały zwyczajnie uczniów, a nie profesorów prowadzących klasy. Ale nie!! nie uczniów należy brać pod uwagę, nie ich czynić odpowiedzialnymi za występ, jeno ich profesorów. Uczeń produkujący się nie przedstawia nic więcej, jak wykaz wiadomości jakich nabył. Szkoła nie jest obowiązaną wyprowadzać artystów, tylko uczniów z pewnemi wiadomościami, które posłużą im do rozwinięcia swego talentu. A zatem, o szkole powinno się pisać, a w szczególności o pojedynczych klasach i profesorach! Żaden zaś z uczniów nie może być sądzony jako pewna indywidualność, lecz jako cząstka klasy, obojętne, jakie nazwisko nosząca. O ile uczeń, już jako uczeń, daje coś z siebie, daje pewien ton oryginalny, to przecież nikt mu za złe tego nie weźmie; lecz chodzi o rzecz zasadniczą, którą raz jeszcze podnoszę, że o szkole, o klasach myśleć należy, nie o jej uczniach. Każdy opuszczający Konserwatoryum, dopiero nad sobą pracę zacznie, więc jeszcze czas na sąd o nim. Krytyka ma za zadanie sprawdzać, o ile profesor daje możność rozwinięcia się uczniowi. Obojętną zatem jest rzeczą, czy uczeń gra gammę, czy choćby najtrudniejszy utwór, nie chodzi o to co gra, jeno jak gra. Niechaj każda rzecz grana przez ucznia będzie wyprowadzona przedewszystkiem technicznie bez zarzutu, a to świadczyć będzie dobrze o profesorze prowadzącym daną klasę. Oczywiście, że profesor nie odpowiada za jedną rzecz t. j. za tremę ucznia, o czem wiedzieć z góry nie może, jednakże dawanie do grania rzeczy tak łatwych, żeby z całą swobodą wykonane być mogły, daje pewność siebie, a chyba wyjątkowe natury tremy nie przemogą.

*

Dnia 2 czerwca br. odbył się popis uczniów ze szkoły Eugenii Rosenberg. Szkoła ta uprawia wyłącznie grę fortepianową. Uczniowie okazali zupełnie odpowiednie opanowanie techniki fortepianowej. Rozmaicie zaawansowani, mieli odpowiednie utwory przeznaczone do grania, co dobrze świadczy o kierownictwie szkoły. Spokojnie zasiadali do fortepianu, aby popisać się rezultatem rocznej pracy. U niektórych zarysowały się wyraźnie cechy, które pozwalają sądzić o ich przyszłości artystycznej. Ogólne wrażenie bardzo dodatnie. Zarząd szkoły przeznaczył kilka nagród dla wybitnych uczniów. Pierwszą nagrodę otrzymała p. Celina Engelstein, która wyróżniła się wybitnie, z grona uczniów, drugą p. Rogoyska.

Popisy w Konserwatoryum odbyły się 25 i 26 bm. Przykre spostrzeżenie od początku nasuwa się wszystkim. Mnóstwo osób rozpytywało się o szczegóły obu popisów, nazywając pierwszy (poniedziałkowy) popisem „Konserwatoryum", a drugi „Lalewicza". Dlaczego tak postąpiono? Dlaczego wyodrębniono klasę prof. Lalewicza, trudno dociec. Można było program obu popisów pomieszać tak, aby równomiernie rozłożony został na oba dni. Pierwszy popis w dniu 25 bm. przyniósł ogólny ton zupełnie dodatni. Tak wielka różnica na lepsze, zaszła między tegorocznym popisem, a lat innych iż o przyszłości można myśleć jak najlepiej. Szczególniej klasy fortepianowe dały coś nowego, nieoczekiwanego — dały uczniów grających na pamięć, a technicznie i muzykalnie bez zarzutu. W naszych stosunkach stała się rzecz nieoczekiwana, a tem szczęśliwsza, że zupełnie się powiodła. Uczniowie grali spokojnie, bez tremy, a jeśli tu i ówdzie znać było zdenerwowanie, to to łatwo usunąć, przez częste urządzanie takich wieczorów.

Klasy skrzypcowa i wiolonczelowa, nie stanęły na tym stopniu co fortepianowa, lecz trzeba uwzględnić trudności, jakie ma do pokonania skrzypek, czy wiolonczelista. Życzyć by jednak należało, aby na przyszłość ostrożniej z tych klas wybierano uczniów, mających się popisywać. Piętą achillesową był brak zestrojów. Dlaczego niedano kwartetu smyczkowego, kwartetu fortepianowego, tria, kwintetu? Nie chcę i nie mogę przypuszczać, aby przy takiej liczbie uczniów nie odbywały się stałe próby zestrojów. Brak ensemblów wywarł niekorzystne wrażenie. Co do ułożenia programu, sądziłbym korzystniejszym ten porządek, aby każda klasa, nierozdzielnie swych uczniów wyprowadzała; byłoby porównanie łatwiejsze.

(Dok. nast.). *Bolesław Raczyński.*

Po tem imponującem zgromadzeniu wielka masa chłopska odprowadziła naszych towarzyszów na drogę borysławską, wznosząc okrzyki i prosząc, by częściej przybywali do nich.

Towarzysze nasi postanowili także wypracować petycyę do komisyi dla reformy wyborczej w parlamencie na ręce tow. dra W. Adlera z wykazaniem niesprawiedliwości, jaka czeka mieszkańców Borysławia z powodu przydzielenia ich do koła wyborczego w okręgu wiejskim, a nie miast, do których Borysław faktycznie już dzisiaj należy.

W piątek ma się odbyć jeszcze kilka poufnych zgromadzeń, a w niedzielę ostatniego t. m. wielkie ludowe i chłopskie zgromadzenie na tłocze chubickiej obok szpitala Kasy chorych.

Z zaboru rosyjskiego.

Procesy polityczne. — Echo wykradzenia więźniów. — Konfiskata poczty i monopolu. — Mord w więzieniu. — Walka uliczna w Warszawie. — Stronnictwo rusińskie.

Dnia 25 b. m. w Warszawie izba sądowa rozważała sprawy polityczne: Józefa Tarkowskiego, którego skazano na rok twierdzy z zaliczeniem półczwarta miesiąca więzienia prewencyjnego; J. Krawczyka, skazanego na rok twierdzy, z zaliczeniem sześciu miesięcy i 8 dni, podczas których Krawczyk odsiadywał więzienie śledcze; Wojciecha Olszaka, którego uniewinniono.

Wdrożone przeciwko pomocnikowi naczelnika więzienia na Pawiaku, Derengowskiemu śledztwo, połączone z aresztowaniem, za udział jakoby w głośnem uprowadzeniu 10 więźniów politycznych, nie dowiodło jego winy i Derengowskiego wypuszczono na wolność, jednak usunięto go ze służby. Jednocześnie usunięto ze służby naczelnika tego więzienia, Zinkowa. Drugiego pomocnika naczelnika więzienia, Maciulewicza, przeniesiono na posadę niższą do więzienia na Pradze. Naczelnikiem więzienia na Pawiaku mianowano naczelnika więzienia kobiecego Kalinina.

Przed kilku dniami dokonano zbrojnego napadu na jadącą z Lublina do Niedźwicy pocztę. Napastnicy w pobliżu jedenastej wiorsty dali z za krzewów sześć strzałów i śmiertelnie zranili jednego z konwojujących wóz kozaków oraz pocztyliona. Drugi żołnierz, jak zaznacza „Warsz. Dniewn.“ uciekł w pole. Wówczas napastnicy, uzbrojeni w rewolwery oraz karabin zabitego żołnierza, zepchnęli z wozu oniemiałego ze strachu woźnicę i popędziwszy konie, uciekli wraz z wozem, zaprzężonym w trzy konie. Ujechawszy następnie dwie wiorsty, rabusie zatrzymali się w rządowym lesie i tu wybrali z worków 1.278 rb. 78 kop. gotowizną oraz 100 rubli markami, poczem zbiegli, pozostawiając na miejscu zwyczajną korespondencyę oraz porozbijane przesyłki wartościowe. Zbiegły żołnierz strzelał podobno do uciekających i jak świadczy kilka kopert przebitych kulą i noszących ślady krwi, zranił któregoś z napastników, towarzysze jednak zapewne unieśli go z sobą.

W d. 21 bm. dokonano napadu na sklep monopolowy we wsi Paprotnie pod Sochaczewem, gdzie uzbrojeni napastnicy zabrali rb. 148 i zbiegli.

Z Białegostoku donoszą do „Warsz. Dniew.“ że w d. 25 bm. patrolujący pod więzieniem miejscowem żołnierz zabił wystrzałem rewolwerowym jednę z więzionych kobiet, Maryę Klim, która nie usłuchała rozkazu żołnierza i nie chciała odejść od okna zakratowanego.

W Warszawie, dnia 25 b. m. około godz. 5-ej po południu, przy ulicy Karolkowej kilku nieznanych ludzi dokonało samosądu nad trzema robotnikami, którzy jakoby mieli wydać jednego ze swych kolegów. Dwóch z nich 20-letnich rzemieślników strzałami rewolwerowymi zabito na miejscu, trzeci — niejaki Pejsach Helfand, z zawodu kamasznik (lat 17, otrzymał dwie śmiertelne rany. Kiedy przybył na miejsce zawezwany lekarz Pogotowia i zamierzał ciężko ranionemu udzielić doraźnej pomocy, zgromadzony tłum przybrał groźną postawę i nie chciał dopuścić do opatrunku. Do ranionego dano jeszcze dwa strzały, ale nie trafiono go jednak. Lekarz Pogotowia, dr Al. Z. zagrożony skierowanymi ku niemu rewolwerami, zabrał pospiesznie ranionego do karety i odwiózł go do szpitala św. Ducha. Tu dopiero nałożono opatrunek. Na wieść o strzałach na miejsce przybył patrol kozacki i dał salwy. Odgłosy strzałów zaalarmowały całą okolicę, ruch uliczny zamarł zupełnie, tembardziej, że niektóre domy, jak n. p. zabudowania fabryki Żerańskiego przy ulicy Przyokopowej, kompletnie osaczono wojskiem. Salwy trwały do godz. 10-tej wieczorem. Ofiarą ich padł stróż nocny, Kopka, którego kula karabinowa śmiertelnie zraniła przy ul. Karolkowej. Jednocześnie, kiedy na ulicy Karolkowej rozlegały się salwy, na ul. Ostrowskiej zaczęły krążyć wieści o rozpoczęciu pogromu. Zgromadziło to na ulicy tłum, który postanowił iść gromadnie w kierunku ul. Karolkowej. Tłumowi zastąpił drogę patrol, który dał znowu kilka salw. Tłum rozproszył się, pozostawiając na ul. Ostrowskiej trupa, niewiadomego nazwiska izraelitę, oraz dwoje rannych: Rygla i Radzikównę. Do późnej nocy w dzielnicy Wolskiej panowała trwoga, którą potęgowały przesadzone pogłoski o dziesiątkach trupów i rannych, oraz rozbrzmiewające co chwila salwy. Śledztwo rozpoczęto dopiero późno w nocy, kiedy kozacy cofnęli się do koszar.

Wobec mających się odbyć wyborów na posła do Dumy państwowej od ludności prawosławnej w gub. siedleckiej i lubelskiej, tworzy się specyalne stronnictwo ludowe (rusińskie), które stawia swój własny program polityczny. Do tej pory kierownictwo nad ludem rusińskim tych gubernij znajduje się w rękach urzędników i duchownych pochodzenia rosyjskiego, którzy pod mianem interesów ludności prawosławnej rusińskiej uprawiają swoje własne dążenia polityczne i stawiają własnych kandydatów z grona „prawdziwych Rosyan“. Właśnie ci Rosyanie wystawili program wyłączenia powiatów wschodnich gub. lubelskiej i siedleckiej z obszaru geograficznego Królestwa Polskiego i przyłączenia ich do gub. wołyńskiej. Nadto niepowołani kierownicy ludności rusińskiej stawiają jako program ludności rusińskiej obronę prawosławia i ściśle zjednoczenie z narodem rosyjskim. Tymczasem tworzące się stronnictwo ludowe nie życzy sobie przyłączenia do gub. wołyńskiej i stawia za warunek przyszłemu posłowi obronę wyłącznie interesów i kulturalnych potrzeb ludności rusińskiej, zamieszkującej te powiaty. Z powyższych względów stronnictwo postawi własnego kandydata.

Z CARATU.

Pogróżki przeciw posłom.

Posłowie rosyjscy otrzymują w ostatnich czasach codziennie listy z groźbami, pochodzące od „prawdziwych“ Rosyan. Szczególną nienawiścią cieszą się u tych ostatnich posłowie radykalni z grupy „pracujących“, jak Aładin, Ziłkin i inni, a także postępowy pop Afanasjew, którym carska sotnia grozi śmiercią. Na pewnem wielkiem zgromadzeniu monarchistów żądano także, aby posłowie ci zostali wyklęci przez cerkiew, a Afanasjew pozbawiony godności duchownej.

Reakcyjne „Słowo“ rosyjskie podaje wiadomość, będącą niewątpliwie kaczką dziennikarską, lub prowokacyą, że w Moskwie skrajne żywioły rewolucyjne postanowiły zamordować Muromcewa. Spisek w ostatniej chwili miał zostać wykryty i udaremniony, a nad prezydentem Dumy czuwa obecnie tajna policya. Strzeż go Bóg od takich przyjaciół!

Z tajników rosyjskiej żandarmeryi.

Z odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych Stołypina na interpelacye Dumy w sprawie prowokatorskiej działalności policyi i z artykułu pisma »XX Wiek«, omawiającego tę odpowiedź, możemy zapoznać się z ciekawemi zakulisowemi sprawami rosyjskiej administracyi.

Stołypin nie mógł zwalczyć zarzutu co do prowokatorskiej działalności dwóch oficerów żandarmeryi: Komissarowa i Budagowskiego i tylko głupio wykręcał się nieświadomością. Dwaj ci oficerowie byli »działaczami« na szeroką skalę i niby na swoją rękę; właściwie jednak kierowała nimi ręka inna, ukryta.

Komissarow drukował w gmachu departamentu policyi płomienno-chuligańskie odezwy do wojska i do wyborców. Odezwy były w takim duchu, że aż »naczalstwo« zlękło się ich skutku — a nie jest ono w tych razach zbyt bojaźliwe — i depeszowało do Wilna, aby zniszczono wysłany tam transport. A cóż stało się z oficerem? Wiadomo, coby zrobiono ze zwykłym śmiertelnikiem, któryby chciał drukować potajemne odezwy. Gniłby w cytadeli lub pojechał na spacer »na rachunek skarbu«. Inaczej jednak postąpiono z oficerem żandarmeryi w tym wypadku. Otrzymał delikatne napomnienie, a może powiedziano mu, aby był ostrożniejszym.

Dziwne tylko, że władze nie wiedziały, iż pod ich bokiem istnieje drukarnia!

Zupełnie podobną działalność dowiedziono drugiemu oficerowi żandarmeryi Budagowskiemu i też »otrzymał on od władzy surowe (!) napomnienie«. Co za surowość za tak niewinną zabawkę, jak wzywanie do pogromów!

Tak powoli wychodzą na światło dzienne tajemne a wstrętne sprężyny, którymi działała i działa żandarmerya i policya cara.

Przegląd polityczny.

Koerberowska budowa portu w Tryeście.

Komisya budżetowa Izby posłów zebrała się we środę o godz. 9 rano na posiedzenie. Minister handlu Forzt przedłożył oryginał kontraktu, zawartego między rządem a Tow. adryatyckiem co do budowy portu w Tryeście. Poseł Dobernigg zgłosił wniosek, aby w interesie rychłego załatwienia sprawy przyjąć *en bloc* pytania, mające być postawione byłym ministrom Koerberowi, Böhm-Bawerkowi i Callowi, oraz aby pytania te tym panom doręczono. Wniosek ten uchwalono, poczem minister Forzt oświadczył, że rząd uczyni wszystko, aby sprawa w każdym razie została wyjaśnioną i zapewnił, że wszyscy b. ministrowie są do dyspozycyi. Ze względów jednak konstytucyjnych rząd ma wątpliwości co do zaproszenia b. ministrów na posiedzenie komisyi. W myśl ustawy prawo takie przysługuje tylko takiej komisyi, którą wybrano na podstawie wniosku o postawienie rządu w stan oskarżenia, co w danym wypadku nie ma miejsca, chodzi bowiem tylko o przesłuchanie b. ministrów, jako świadków. Minister wnosi więc, aby komisya uchwaliła swoją cofnęła.

Za zabrało jeszcze głos kilku mówców, którzy twierdzili, że na podstawie regulaminu komisya ma prawo przesłuchiwania świadków lub rzeczoznawców.

Poseł Starzyński oświadczył, że nie ma potrzeby cofać uchwały. Lepiej się stanie, aby ministrowie przybyli na posiedzenie komisyi, bo sytuacya w ten sposób się wyjaśni.

Sprawy austryacko-węgierskie. Jak Węgrzy pomału a pewnie zacierają wszystkie ślady wspólności, dowodzi następujący fakt dotyczący wspólnych ministrów: Od roku 1867 dotychczas miał wspólny minister wojny tytuł c. i k. państwowy minister wojny. Wskutek domagań się delegacyi węgierskiej zarzucił generał Pitreich ten tytuł i polecił urzędom wojskowym w korespondencyi z ministerstwem wojny używać tytułu: c. i k. minister wojny, bez zaznaczenia państwowości i wspólności. Tak samo nie życzy sobie delegacya węgierska, aby rząd wspólny tytułował się „wspólnym rządem“ względnie „wspólnymi ministrami“, lecz poprostu c. i k. rządem czy c. i k. minister. W ten sposób chcą Węgrzy zaznaczyć, że rząd dla spraw austryacko-węgierskich nie jest wspólnym, tylko rządem dla każdej połowy monarchii niezawisłym i, co z tego wynika, od rządu austryackiego i węgierskiego zawisłym. Wogóle przez cały czas tegorocznych obrad delegacyi węgierskiej zaznaczono przy każdej sposobności, że tolerują się do czasu obecne stosunki nie z potrzeby, ale dla dotrzymania umowy zawartej między koalicyą a koroną. Odkąd stronnictwo niezawisłości, pierwszy raz od roku 1867, wzięło udział w delegacyach, nawet słowo „wspólność“ nie śmie w oficyalnych aktach i mowach być wyrzeczone.

Układy komisyj wyznaczonych przez obydwa rządy dla odnowienia ugody rozpoczną się w najbliższych dniach. Z góry jednak, wobec stanowiska rządu węgierskiego, prawie że wykluczonem jest dojście do porozumienia. Rząd węgierski obstaje przy umowie zawartej między drem Körberem i Szellem z zastrzeżeniem samodzielnej taryfy cłowej dla Węgier, zaś rząd austryacki, akceptując tę umowę, obstaje przy jej duchu, który do r. 1917 ustanawia wspólną taryfę cłową. Oprócz tego każą enuncyacye wybitnych polityków węgierskich wątpić, czy oni na seryo myślą o przedłużeniu umowy ugodowej. I tak wyraził się minister handlu Kossuth na zgromadzeniu odbytem 22 b. m. w Budapeszcie, że „austryacka opinia publiczna dąży do uduszenia Węgier, dlatego powinny sobie szukać nowych dróg połączenia z Europą np. przez Rjekę i Gałac, a w tym celu należy dążyć do usamodzielnienia środków transportowych Węgier od austryackiej woli“.

Takie publiczne oświadczenia wybitnego przywódcy partyjnego i czynnego polityka nie mogą, rzecz prosta, przyczynić się do gładkiego rozwiązania przesilenia, tem bardziej, że i po stronie austryackiej nie brak czynów w kierunku zupełnego oddzielenia się. Jednym z takich czynów była w ostatnich dniach podróż Luegera do Bukaresztu. Pod pozorem zwiedzenia wystawy tamtejszej odbył burmistrz wiedeński podróż agitacyjną do Rumunii, gdzie otwarcie występował przeciw Węgrom, podsycał nienawiść Rumunów do ich sąsiadów i zachęcał ich, do walki dla oswobodzenia 3 milionów Rumunów z pod ucisku Madziarów. Wprawdzie Lueger nie jest czynnikiem politycznym bezpośrednim, ale jako głowa silnej i wpływowej, szczególnie w przyszłości, partyi politycznej bądź co bądź oddaje wiernie przekonania pewnej części opinii publicznej antywęgiersko usposobionej.

M. ARCYBASZEW.

CYPRYAN.

24

— Czy to ty, batiuszka? — powtórzył z ganku stary pop.

— Ja — głośno odrzekł Cypryan — bądźcie zdrowi, batiuszka!

Jasiek jeszcze raz z przestrachem szarpnął konia, lecz Cypryan znów go przytrzymał.

— Hę? — zapytał z ganku pop.

— No, toż samo... — złośliwie odrzekł Cypryan.

— Cóż ty robisz? — szepnął Jasiek.

— To moja rzecz — odburknął Cypryan.

Pop przyjrzał się i pojął, co się dzieje.

— Rozbójniki, wy co tu robicie? — krzyknął drżącym głosem.

— Z konika waszego korzystamy, batiuszka! — z udaną uprzejmością odpowiedział Cypryan.

— Ratujcie, oj! — krzyczał pop cieniutkim natężonym głosem.

— No, ty, stary! — z groźbą syknął Cypryan.

Jasiek pchnął konia; kon truchtem wybiegł za wrota i skręciwszy w ulicę, pomknął galopem.

Cypryan nie ruszał się z miejsca.

— Ty batiuszka, powiedz ojcu Janowi, że to za Tomka babę — rzekł chrypliwie, idąc ku gankowi — niech on take poczeka... na konia.

Pop odstąpił do sieni i zatrzaskując drzwi, jeszcze głośniej i z większem natężeniem krzyknął:

— Ratujcie... ludzie, ratujcie!...

Cypryan wyszedł za wrota, popatrzał w ślad za Jaśkiem i pobiegł w przeciwną stronę, ku rzece, słysząc za sobą głos starego popa i drugi kobiecy, rozpaczliwie wzywający pomocy.

— Ratujcie!... — rozlegało się w ciszy nocnej.

W sąsiednich podwórzach psy zaczęły szczekać i słychać było ruch i głosy.

Cypryan biegł ulicą.

Około urzędu gminnego uwagę jego zwróciło lekkie brzęczenie dzwonków i oświetlone okna. Siedzieli tam, odpowadziwszy isprawnika, wójt, pisarz i urjadnik. Pili wódkę i zagadali się. Urjadnik miał odjechać nad ranem, i przed urzędem gminnym już stały gotowe konie, nie ziemskie, lecz wójta, które wójt dawał urjadnikowi z uprzejmości i zresztą ziemskie były wszystkie w rozjazdach. Woźnica wszedł był do sieni i konie stały, opuściwszy łby, i cicho wstrząsając dzwoneczkami.

Cypryan, ujrzawszy je, chwilę zatrzymał się, potem szybko wlazł w bryczkę, zebrał lejce i pognał konie z miejsca co tchu. Dzwonki dziko i niezgodnie zadźwięczały, bryczka zatrzęsła się i zatrzeszczała.

Z urzędu gminnego wyleciało jeden za drugim około dziesięciu chłopów, pisarz i urjadnik.

— A-ach, ty, Boże mój! — złapał się za głowę wójt.

— Łapaj! — wrzasnął pisarz cienkim głosem.

Urjadnik wyciągnął rewolwer.

— Stój, stó-ój! — krzyczał i celując drżącemi rękami, wystrzelił.

Cypryan tylko przegiął się i jeszcze prędzej pognał konie, sam nie wiedział czemu nagle jakieś jasne, radosne uczucie rozsadza mu piersi, więc niepomny na nic, klęcząc w bryczce, krzyknął z całej siły:

— Łapcie Cypryana-a-a!...

Urjadnik jeszcze raz wystrzelił.

Zewsząd wybiegali chłopi, szczekały psy, trzaskały furtki.

— Łapaj! — wzywał wójt, galopem biegnąc ulicą.

Konie wybiegły ze wsi i pomknęły w las. Cypryan już nie krzyczał, tylko pędził i smagał konie.

We wsi szczekały psy i krzyczały liczne męskie i babie głosy.

Dopędziwszy do lasu, Cypryan zatrzymał się, zeskoczył z bryczki, podbiegł do koni i zdjął im dzwonki. Potem znów pognał co tchu i wkrótce skręcił z drogi w las. W odległości trzech wiorst od drogi wpadł w gąszcz, tu zatrzymał spienione, dyszące i zmordowane konie, lejcami przywiązał je do drzewa i odbiegł od nich w las.

— Jeśli nie znajdą, weźmiemy je jutro! — pomyślał.

XVI.

Przenocowawszy w jamie, pełnej opadłych liści, Cypryan cały dzień siedział w lesie przy bagnie, na umówionem z Jaśkiem miejscu.

Dzień był słoneczny i jakiś przejrzysty. Słońce świeciło i nie grzało, lecz tylko złociło żółte liście i pajęczynę, ciągnącą się długiemi nitkami po trawie, drzewach i opadłych liściach.

Lekkie pasma jej wolno płynęły w powietrzu i las cały wydawał się nawskróś przetkany złotemi nitkami. Niebo było ciemnobłękitne i również przejrzyste. Chwilami wysoko, wysoko nad lasem słychać było jakieś głosy. Wtedy Cypryan podnosił głowę i widział lecący ciąg żórawi, ledwie, ledwie zarysowujący się na błękitnem przestworzu. Ich smętne klekotanie było jedynym dźwiękiem, jaki słyszał Cypryan.

»To, to, — dumał Cypryan — lecą sobie... dobrze tak! Leć sobie gdzie chcesz... ni ziemi orać... ni koni kraść... ni podatków płacić... dobrze!«

Około południa nad bagno wyszedł wilk i uważnie nasłuchując, postał po tamtej stronie wyrębu. Cypryan widział jego wpadnięte żebra i obliniałe uda, na których wiła się kudłata sierść. Wilk stał, węszył i stuliwszy ogon, pobiegł w gęstwinę.

— Nasz brat — uśmiechnął się Cypryan. — Także jeśli złapią, nie darują... a wina cała w tem, że żreć trzeba.

Cypryana gnębiła tęsknota i nuda.

Już od jakiegoś czasu smutno on spoglądał w stronę, z której powinien był nadejść Jasiek. Ale tam tylko nieruchomą ścianą stał las, wolno i bez szelestu roniący pożółkłe liście i snuły się złote nitki pajęczyny.

Cypryan to kładł się, to wstawał.

Słońce zniżało się ku zachodowi i cały las przenikały skośne jego promienie. Nad brzegiem zaczęła unosić się mgła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Europa wobec pogromu białostockiego. Dnia 25 b. m. odbyło się w Berlinie wielkie zgromadzenie, na które przybyło 2000 osób, celem wyrażenia protestu przeciw rządowi rosyjskiemu za urządzenie pogromu w Białymstoku.

W angielskiej Izbie gmin poseł Harwood interpelował znów sekretarza stanu Grey'a, zapytując, czy zwrócił uwagę na przemówienie w Dumie ks. Urusowa, odnoszące się do pogromu żydów i czy otrzymał od rządu rosyjskiego zapewnienie, że ten uczyni wszystko, aby roztoczyć opiekę nad żydami. Podsekretarz Runcyman odpowiedział, że Grey zna mowę Urusowa z pism. Rząd angielski nie zwracał się do rosyjskiego po zaręczenie nietykalności żydów, a Harwood wie zapewne, że rosyjski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie do władz miejscowych, aby zapobiegały wszelkim usiłowaniom pogromów. Poseł Stauss zapytywał sekretarza stanu dla spraw zewnętrznych, czy nie mógłby się porozumieć z posłami francuskim i niemieckim celem przesłania Rosyi w imię uczuć ludzkich noty wspólnej, tyczącej się pogromów żydowskich. Grey odpowiedział na to, że ze względów już wymienionych rząd nie może przedsięwziąć kroków w tym kierunku.

Jaurès pisze w „Humanité" pod tytułem: „Skończone": „Francya jest w znacznej części odpowiedzialna za pogrom białostocki. Finansiści żydowscy wraz z finansistami chrześcijańskimi dostarczyli caratowi środków do dalszego życia i pchnięcia żydom rosyjskim noża w serce. Kiedyż zakończy się ten nikczemny spółudział Francyi? Żądać od Francyi, by urzędowo oświadczyła pierwszemu zgromadzeniu ludu rosyjskiego spółczucie, byłoby bez wątpienia za wiele; na to, co uczyniło już wiele parlamentów europejskich, nasza Izba poselska nie może się odważyć. Ale przynajmniej złotem francuskiem nie podtrzymujmy ciągłego spisku samodzierżawia i jego biurokracyi przeciw swobodzie i życiu ludu rosyjskiego".

Przegląd społeczny.

Kalendarzyk strejkowy. Strejkują obecnie w Galicyi:

stolarze w Krakowie;
malarze we Lwowie i w Przemyślu;
blacharze w Brodach;
górnicy w kopalni węgla w Tenczynku i w kopalni gałmanu w Kątach;
masarze żydowscy we Lwowie;
robotnicy drzewni w tartaku w Kołomyi.

Strejk robotników stolarskich w Krakowie trwa od poniedziałku 25 b. m. Robotnicy postawili następujące żądania: 1) Zniesienie akordu. 2) Zaprowadzenie minimalnej płacy tygodniowej 18 K; dla więcej uzdolnionych płaca stopniowo wyższa o 20 %. 3) Czas pracy $9\frac{1}{2}$-godzinny w warsztatach ręcznych, w fabrykach 9-godzinny. 4) Tygodniowa płaca ma być w całości wypłacana w sobotę. 5) Do praktyki nie ma być przyjęty żaden chłopiec, który nie ukończył 4 klas szkoły ludowej z dobrym postępem. 6) Terminatorzy nie mają być używani do żadnych posług domowych lub posyłek, lecz powinni otrzymywać wykształcenie w swoim zawodzie. 7) Na trzech robotników przypadać może najwyżej jeden terminator.

Zarząd stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie uprasza wszystkie organizacye robotnicze, by żaden robotnik stolarski przez czas trwania strejku do Krakowa nie przyjeżdżał.

Strejk cieśli w Krakowie rozpocznie się w poniedziałek 2 lipca.

Strejk górników w Tenczynku zakończył się. Przyczyną strejku były niesłychanie niskie płace. Jak wiadomo, właścicielem tej kopalni węgla jest jeden z najbogatszych magnatów polskich i najwyższy urzędnik państwowy w kraju: hr. Andrzej Potocki, namiestnik Galicyi. Płace górników, zatrudnionych u tego milionera, wynoszą powszechnie po 1 K. 20 h. do 1 K. 40 h. dziennie!...

W środę strejk zakończył się, bo zarząd kopalni obiecał w ciągu tygodnia podwyższyć płace.

Strejk górników w Kątach. Kopalnia galmanu w Kątach od niepamiętnych czasów była terenem dla strasznego wyzysku robotników tam zatrudnionych. Pomijając nieznośne warunki hygieniczne w kopalni, wadliwie skonstruowaną wentylacyą itd. — najbardziej cierpią tamtejsi górnicy wskutek niesumiennego wyzysku inspektora Vogta. Panek ten w ten sposób umie się urządzać, że zmusza robotników do całodziennej »szychty« licząc później tylko połowę. Praktyki te odbijają się strasznie na zarobku górników i zdarza się bardzo często, że górnik pracując w miesiącu 25 dni dostaje w końcu zapłatę tylko za 13 do 15 dni. Nie mogąc wskutek lichej zapłaty dostać do roboty odpowiedniej ilości »szleperów« (wozaków) zmusza górników (hauerów) do pchania wózków, a górnik nie może wskutek tego odstawić odpowiedniej ilości wykopanego materyału i znów praktykuje się obcinanie zarobku. Dziewczęta i chłopcy zatrudnieni przy płukaniu galmanu, latem i zimą pracują za 70 hal. dziennie, wśród wprost okropnych warunków hygienicznych i musząc znosić nieludzkie obchodzenie się z nimi inspektora i sztygara.

Nieustalony awans prowadzi do tego, że często 10 do 20 lat pracują górnicy przy wózkach nie mogąc dostać się do roboty kopalnianej. Tymczasem lizunie często po kilku latach pracy idą już do lepszej roboty. Za lada głupstwo wyrzuca inspektor robotników, którzy przepracowali nawet po 20 i 30 lat w kopalni. Zużyty i sterany górnik, wyrzucony jak zgniłe jabłko z kopalni, musi chyba z głodu umierać, bo najczęściej wychodzi już kaleką, niezdolną do jakiegokolwiek zarobkowania. Te wszystkie krzywdy, do których dołączyło się jeszcze nieludzkie postępowanie i gburowatość inspektora i sztygara, złożyły się na to, że we czwartek wybuchł strejk. Górnicy, jak jeden mąż, w liczbie 551 powstrzymali się od roboty. Strejkujący zażądali od krakowskiego komitetu obwodowego pomocy i delegata do przeprowadzenia strejku.

Komitet wydelegował tow. Sułczewskiego.

Postawione żądania są następujące:

I) zarobek górnika wynosić ma od 4 do 5 K. na »szychtę« lecz nie na kontrakt.

II) »Szleper« od 2 K. 50 h. do 3 K.

III) W niedzielę i święta zarobek za dwie »szychty«.

IV) Górnik ma mieć wozaka.

V) Lehrhäuer ma być po 6 miesięcznej praktyce górnikiem.

VI) Bez przyczyny nie wydalać z roboty.

VII) Nie stawiać przeszkód w wydawaniu kartek do lekarza.

VIII) Maszyniści mają mieć 8-godzinny dzień pracy a robotnicy na wierzchu 10 godzin pracy.

IX) Wydalenie sztygara Roodego.

X) Dziewczęta wożące węgle do »chajców« mają mieć minimum płacy 4 K. 80 hal., a będące przy płukaniu od 1 K. 30 h. do 1 K. 80 hal.

XI) Robotnicy przy »fedrunku« mają pracować 8 godzin i płaca ma być na »szychtę« w wysokości płacy górników.

XII) Zmiana przodku ma następować co miesiąc.

XIII. Żądamy, by nie było pół »szychet«, lecz całe.

Z żadaniami udała się delegacya górników z tow. Sułczewskim na czele, do inspektora kopalni i tam w obecności komisarza starostwa górniczego i komisarza starostwa z Chrzanowa rozpoczęła się pertraktacya. Inspektor zgodził się na wszystkie warunki — które nie pociągną za sobą wydatków pieniężnych. Wobec takiego postawienia kwestyi — zerwano pertraktacye a postanowiono prowadzić strejk dalej. Inspektor Vogt — chciał nastraszyć górników — i groził im, że jeżeli do dni 14 nie wrócą do pracy to on zamknie kopalnie (sic), lub sprowadzi sobie skądinąd robotników (czytaj łamistrejków). Nie pomogły jednak te dziecinne groźby, bo górnicy z zapałem podjęli się dalszego strejku. W niedzielę odbyło się tam wielkie zgromadzenie strejkujących i górników przybyłych z okolicy.

O strejku mówił tow. Sułczewski. Przedstawiwszy zebranym odpowiedź inspektora i jego wykręty, połączone z dziecinnemi groźbami wzywał strejkujących do solidarności. Przy tej sposobności omawiał także — jakie korzyści płyną z organizacyi zawodowej. Kończąc wezwał gorąco zebranych — by po ukończeniu strejku — jak jeden mąż wpisali się do organizacyi.

O programie socyalistycznym i o reformie wyborczej mówił tow. Baścik z Krakowa. Zebrani z zajęciem przysłuchiwali się wywodom referentów i wyrazili zupełne zaufanie dla partyi soc.-dem. Następnie przemawiało jeszcze kilku górników — którzy zachęcali do solidarności. Zebranie zakończono okrzykami na cześć powszechnego i równego prawa wyborczego i partyi socyalno-demokratycznej.

Strejk ten ma bardzo dobre szanse powodzenia. Większość pracujących tam górników — to drobni chłopi, posiadający kawałeczki gruntu. Wobec zbliżających się robót polnych — będą mieli zajęcie — i nie będzie naglącej potrzeby wrócenia do kopalni. Strejk w Kątach spotkał się wszędzie z ogromną sympatyą bo wszędzie dotarła wieść o krzywdach i wyzysku robotników przez tamtejszą kopalnię. Bogatsi włościanie obiecują chętnie spieszyć strejkującym towarzyszom z pomocą w naturaliach.

Wobec takiej solidarności strejkujących i sympatyi jaka im towarzyszy — będą mieli panowie właściciele twardy orzech do zgryzienia i z pewnością ugną się.

Strejk malarzy i lakierników we Lwowie. Drugi tydzień strejkują już malarze i lakiernicy we Lwowie. Sprowokowani do tej walki brutalnem postępowaniem swoich majsterków złożyli w tym pierwszym tygodniu niezbite dowody, że walczyć potrafią. Wszelka rachuba nędznych wyzyskiwaczy, że robotnicy żydowscy zdradzą chrześcijańskich lub na odwrót okazała się mylną. U strejkujących wspaniała solidarność, niezwykły zapał. Dzień w dzień odbywają się zgromadzenia strejkujących. Jako miejsce zgromadzeń służy podwórze domu, w którem mieści się stowarzyszenie. Na ławkach i pakach, amfiteatralnie ustawionych zajmują miejsce robotnicy. Mieszczący się na podwyższeniu ganek zastępuje miejsce trybuny. Zgromadzeniu przysłuchują się z domów sąsiednich tłumy publiczności. I majstrowie znaleźli stosowne dla siebie miejsce. Codziennie w liczbie kilkunastu stają za płotem i ośle nadstawiają uszy. Biedacy! Nic tam przyjemnego nie słyszą. Chcieliby jak najprędzej roznieść po mieście wiadomość, że strejk się łamie, a tu dzień każdy ich przekonywuje, że zapał robotników ciągle wzrasta. Wierzymy mocno, że to ich boli, dlatego od płotów ich nie odpędzamy... Po zgromadzeniu odbywa się codziennie pochód demonstracyjny przez miasto. Z ramienia komitetu partyjnego strejkiem kieruje tow. Korkes, który też jest członkiem komitetu strejkowego.

Na walnem zgromadzeniu majstrów, odbytem w sobotę 23 bm. była skłonność ze strony większych majstrów do ugody. Zmądrzeli po niewczasie panowie Schapira i Jurkiewicz. Zgromadzenie miało charakter niezwykły burzliwy. Jeszcze raz okazała się dawna prawda, że najbrutalniejszymi są drobni majsterkowie.

Taki Miarkiewicz, który kilka lat temu piasek rozwoził na Łyczakowie i za dwa centy woreczek dźwigał na trzecie piętro, dzisiaj gra pana; przybiera ordynarny ton prowokatorski. Głupkowaty ten kołtun odgraża się, że tylko młodych robotników przyjmie do pracy, starzy, obarczeni rodziną, dziećmi niech zdychają. Zresztą te dzieci robotnicze jego nie obchodzą, „bo on (Markiewicz) nie jest ich ojcem!" Po wsze czasy publicznie piętnujemy tu to łajdackie wyrażenie się majstra żyjącego z grosza robotników. Panie Miarkiewicz! Przyjdzie jeszcze czas, że trzeba będzie sobie szkapę sprawić i na nowo obywatelom łyczakowskim piasku dostarczać. Robotnicy lubią sobie zapamiętać pewne rzeczy, panie Miarkiewicz!

Nie lepszym jest jego obrzezany kolega pan Bilbel. Panu temu radzimy jak najmniej prowokować robotników. Gotowiśmy mu bowiem przypomnieć historyę o ...zegarkach i łańcuszkach. Niech więc pan Bilbel da spokój! Kto ma masło na głowie nie powinien na słońce wychodzić!

O Łopatach, Gerbatowskich o panu Karge (malarzu, lakierniku, szklarzu i pomocniku akuszerskim w jednej osobie!) nie chcemy na razie wspomnieć. Niechaj jednak ci panowie nie prowokują robotników strejkujących, bo gotowiśmy im się stać nieprzyjemni!

W niedzielę odbyło się niezwykle liczne zgromadzenie robotników strejkujących. Przemawiali tow. Korkes i Weisberg. Przemawiał także majster Buczyński. Przedstawiał on bezhołowie panujące u majstrów i radził robotnikom wytrwać w walce. „Panowie — kończył Buczyński — wasz strejk musi zwyciężyć, dotychczas wygraliście już $^3/_4$, przez noc całkiem wygracie. (Huczna wesołość).

Robotnicy uchwalili wytrwać w strejku i wyrazili zupełne zaufanie komitetowi strejkowemu. Buczyńskiego, który zbyt szczerze wygadał się o stanowisku pracodawców, mieli majstrowie podobno obić. I to im na wiele się nie przyda.

Na wtorek zaprosił p. Schapira delegatów robotniczych do pertraktacyi.

Walka o Kasę chorych. Z Gorlic piszą nam: Od czasu gdyśmy z gorlickiej Kasy chorych napędzili starego »powstańca« i »podwójnego buchaltera« p. Zdanowicza — upłynęły 3 lata błogiego spokoju — w których zarząd Kasy dość przyzwoicie się sprawował. Jeżeli były skargi, to najwyżej na lekarzy, a i ci na naszej prowincyi, deskami od świata zabitej, nie byli najgorsi. Nie mogli się wprawdzie zupełnie wyleczyć z dawnych, złych przyzwyczajeń (jak nie pilnowanie godzin urzędowych, szorstkie traktowanie robotników), no ale zmiana systemu w Kasie i na nich skutecznie podziałała.

Wobec tego przy tegorocznych wyborach do Kasy chorych zorganizowani robotnicy nie szturmowali Kasy, ani nie mieli zamiaru rozwijać akcyi w tym kierunku.

Aliści sam zarząd Kasy sprowokował ich do podjęcia walki, a sprowokował bezprawiem, głupiem, nie mającem nic na swą obronę. Wybory delegatów odbywają się u nas osobno w Libuszy i Lipinkach, osobno w Maryampolu, a osobno w Gorlicach i Stróżowie. Zarząd wszędzie rozesłał legitymacye wyborcze, jeno Gorlicom obwieścił wybory plakatami, nie rozesławszy wcale legitymacyi, tylko fabryce kwasu siarczanego.

I kiedy w Maryampolu i wszędzie w okolicy wybory się odbyły — w Gorlicach nikt nie stawił się do wyborów.

Przypomniał sobie Zarząd stare dobre czasy i sam zamianował sobie delegatów z miasta.

Na to zorganizowani robotnicy odpowiedzieli zgromadzeniem publicznem, gdzie napiętnowano to bezprawie, a gdzie prezes Kasy, p. Szydłowski, cały szereg niemiłych prawd usłyszał. Pan Szydłowski bowiem nie lubi ogromnie »borbifaxów« (wyraz ze słownika p. dyrektora) i nie mając szczęścia w awansie przy kolei, chce gwałtem dzierżyć zaszczyty, któreby zaświadczyć mogły o jego znaczeniu.

Dnia 10 czerwca odbyły się wybory delegatów w Gorlicach, gdzie prawie jednomyślnie przeszła lista zorganizowanych robotników.

Wprawdzie Zarząd na wstępie przed głosowaniem usiłował unieważnić głosy niepełnoletnich, ale wobec argumentu robotników, że tak odbyły się wybory w Libuszy i Maryampolu, a zwłaszcza wobec groźnej postawy zebranych robotników (do tych panów najlepiej argument pięści przemawia), ustąpił i musiał zgodzić się na odbycie wyborów.

A z wyniku takiego groza powiała na cały Zarząd, szczególnie zasnąć spokojnie nie mógł p. Szydłowski. Rozpoczął więc akcyę ratunkową, by Zarząd wybrać według swojej myśli, a podał mu dłoń pomocną — potężny i mądry basza gorlicki — starosta Tustanowski.

P. Tustanowski jest specyalistą od wyborów — w »europejskiem znaczeniu«. Nie sprowadza wojska, nie prowokuje jak Michałowski lub Gubatta (mamy najlepszą tradycyę w kraju), operuje cicho, intrygą, miłem słowem — no i... groźbą starościńską zdobywa posłuch i... zwycięża. Tak wybrał Pastora do parlamentu, tak pchnął go do sejmu, tak wybrał inteligencyę gorlicką do Rady miejskiej, tak wrócił p. Radomyskiego »cudem« na stolec burmistrzowski.

A sprytnie wziął się do rzeczy. Przy wyborze Zarządu decydowali delegaci z Maryampola. Że zaś dzięki niedołężnej kontroli dziesiątki i setki robotników nie ubezpieczono w Kasie chorych, przeto zawsze fabryka maryampolska, jako mająca największą ilość delegatów, prym wodzi w koncercie wyborczym.

A w Maryampolu postarał się p. Szydłowski, by delegatami wybrać po większej części, starych »pańskich« robotników, ogłupiałych w nieustannem jarzmie pracy i robotników czeskich, lizuniów i denuncyantów, borysławskich strejkbrecherów, publicznie policzkowanych — którym łaszenie się i ciągłe intrygi zdobywają nalepiej płatne posady.

W Czechach byli to zorganizowani robotnicy — tu lizuństwo zrobiło z nich najmarniejsze narzędzia pracodawców. Nie mówię tu o ogóle czeskich robotników tam pracujących — jeno o tej klice podłej i wstrętnej, odgrywającej rolę szpiclów wobec własnych towarzyszów pracy.

Ta kompania więc miała decydować przy wyborze Zarządu.

Gdy więc miejscowy komitet naszej partyi zwołał zgromadzenie ludowe do ogrodu Bergmana w Maryampolu — zakazał p. Tustanowski ze względów formalnych (słusznie zresztą) ale równocześnie zagroził Bergmanowi surowo gdyby udzielał nam lokalu lub ogrodu na zgromadzenie.

P. Szydłowski wysłał też urzędnika do Bergmana z surową groźbą. Tem osiągnęli ci panowie, że nie mogliśmy w żaden sposób wpływać na uczciwych delegatów przez publicznie omówienie spraw Kasy Chorych. Co lepsze. Tak p. Szydłowski, jak p. Tustanowski dostali manii literackiej i rozpisali się w listach do fabryk, by poparto listę p. Szydłowskiego wszelkim sposobem.

Wobec tego zaś wynik wyborców był łatwy do przewidzenia. Lista p. Szydłowskiego przeszła. Z epizodów zgromadzenia delegatów warto zanotować fakt, że dyrektor kopalni Paliwski napiętnował postępowanie p. Szydłowskiego »jako presyą niegodną — wywartą na robotnikach jemu podwładnych«.

P. Szydłowski tryumfuje — p. Tustanowski tak samo.

Jeno pierwszemu trochę niemiło, że z miasta wybrano samych »borbifaxów« na delegatów (dotąd on ich raczył mianować i to nie z miasta), a drugiemu dopiero zrobi się niemiło, gdy poruszymy tę sprawę na najbliższem zgromadzeniu ludowem.

Na niedzielę 1 lipca zwołujemy zgromadzenie ludowe do sali strażnicy miejskiej o godzinie 4 po południu z porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza albo strejk generalny. 2) Kasa chorych a organizacya robotników.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. W piątek 16 bm. odbyło się poufne zebranie partyjne robotników żydowskich z porządkiem dziennym: Sekcyą żydowska w P. P. S. D. a proletaryat żydowski. Zgromadzenie odbyło się w sali stow. »Ognisko«. Zagaił i przewodniczył tow. Kalisch.

Referował tow. Stengel ze Lwowa. W przemówieniu wskazywał mowca na ostatnie uchwały Kongresu i na odpowiedzialność jaka nas robotników żydowskich czeka na przyszłym kongresie partyjnym. W dyskusyi zabierał głos tow Kalisch.

Wybrano do komitetu żydowskiej sekcyi P. P. S. D. Leona Kalischa przewodniczącym, Cinkesa sekretarzem, Hermana Spiegla kasyerem. Oprócz tego wybrano towarzyszy z poszczególnych zawodów jako mężów zaufania. W piątek 22 bm. odbyło się również bardzo liczne zgromadzenie poufne z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza, a strejk generalny. Przewodniczył tow. Spiegel. Referował tow. Cinkes. W dyskusyi zabierali głos tow. Kalischówna, Stengel, Kalisch i inni. Po gorącej a poważnej dyskusyi uchwalono rezolucyę referenta, na wypadek przewlekania reformy wyborczej i dania sygnału z komitetu wykonawczego P. P. S. D. rozpocząć strejk generalny,

Równocześnie odbyło się zgromadzenie poufne tow. malarskich, piekarzy, fryzyerów, referowali tow. Kalisch, Stengel ze Lwowa, Reiter, Zuckerkandel i inni, gdzie wskazano zgromadzonym, w jakiem stadyum znajduje się reforma wyborcza, poczem wybrano również mężów zaufania.

Przygotowania do strejku masowego w Borysławiu. W niedzielę 24 bm. odbyły się poufne zgromadzenia górników, przy udziale 300 towarzyszy w sprawie strejku masowego i organizacyi. Przemawiali tow. Josefsberg, Bakaj i Wohlfeld. O godzinie 4 odbyło się zgromadzenie kowali, obecnych było 200 towarzyszy. O strejku masowym i organizacyi przemawiali tow. Wolf, Szelingowski, Krzemiński i Wohlfeld.

O godzinie 7 odbyło się zebranie tokarzy, o organizacyi i strejku masowym przemawiali tow. Prorok, Szelingowski, Chomycz, Górski, Stroszczyk, Strutyński, Wolf, Wohlfeld i wielu innych towarzyszy i nie towarzyszy.

Wszystkie zebrania w dniu wczorajszym były bardzo liczne i tak bardzo ożywione rzeczową dyskusyą, że należy się spodziewać, że nasi towarzysze sprostają wielkiemu zadaniu chwili obecnej, tak, jak na robotników i towarzyszy z tego jedynego wielkiego przemysłu krajowego przystało.

Walne zgromadzenie malarzy i lakierników w Jarosławiu odbyło się przy licznym udziale dnia 24 b. m. Po odczytaniu protokołu z walnego zgromadzenia, złożono sprawozdanie rachunkowe za czas od 1 kwietnia 1905 do 1 kwietnia b. r. Po odciągnięciu procentów z centralnej organizacyi, pozostało w grupie 28 K 51 h. Rozchód na lokal i administracyę 27 K 1 h, pozostało więc 1 K 50 h. Na wniosek tow. Kocoja i Kolanika, jako komisyi kontrolującej, udzielono zarządowi jednogłośnie absolutoryum. Do wydziału zostali wybrani towarzysze: Andrzej Pytlowany, przewodniczący; Józef Kocoj, zastępca przewodn.; Kijowski, kasyer; Jan Łopuch, sekretarz, oraz Rebizond, Kolanik i Kudliński; do komisyi kontrolującej tow. Markowski i Kotliński. Po przemówieniu tow. A. Wityka o znaczeniu organizacyi, zakończono zgromadzenie.

Hr. Andrzej Potocki jako wyzyskiwacz.

W ostatnim numerze „Górnika“ znajdujemy następujący artykuł:

Siersza! Co za piękny krajobraz. Wśród lasów i pól użyźnionych rozsiadły się liczne fabryki i kopalnie węgla, przypominając po trosze księstwo cieszyńskie. Różnica tylko ta, że tam „panuje“ hr. Larisch-Mönnich, Niemiec, a tu „królestwo“ potężnego magnata polskiego hr. Andrzeja Potockiego, obecnego namiestnika Galicyi. Jacyż szczęśliwi ci Sierszanie! Mają „panem“ Polaka, chrześcianina, „szlachcica“, a więc pewnie szlachetnego, a ponieważ ten szlachcic jest też najwyższym urzędnikiem cesarskim w kraju, więc zapewne wszystko musi się tu dziać wzorowo, ściśle według praw boskich i ustaw ludzkich...

Przypatrzmy się stosunkom, a będziemy mieli odpowiedź na to pytanie.

Na szybie „Artura“ pracuje kilkuset górników, z których mała część tylko mieszka w kolonii zakładowej, inni bądź to mają własne chałupeczki lub gnieżdżą się jak mogą na komornem u zamożniejszych gospodarzy. Kolonia robotnicza w Sierszy podobną jest do jakiegoś zakładu karnego: rzędem stoi kilka domów piętrowych, obszarpanych, brudnych, z małemi okienkami, przepełnionych mrowiskiem ludzkiem, nad każdem wejściem głównem groźny napis: „Obcym wstęp wzbroniony!“ Potężny pan „na Potoku“ drży więc na myśl samą, że do jego kaziennej stanicy ludzkiej mogłaby się przedrzeć jakaś myśl, jakieś słowo wolniejsze i dlatego zakazuje on swoim niewolnikom nawet w godzinach poza pracą najemną stykać się z obcymi. Co za niska, podła dusza tego szlacheckiego wyzyskiwacza, że nie spali się ze wstydu, ile razy wzrok jego pada na ten dokument jego upadku moralnego!?

Zarobki akordowe i na pańską szychtę są tu tak niskie, że przeciętnie zarabia najlepszy robotnik **1 K 60 h** na zmianę.

Warunki bezpieczeństwa i zdrowotności w tej kopalni urągają wprost wszelkiemu opisowi. Kolejka podziemna zupełnie zniszczona, szyny powyrywane, tak, że wozacze zmuszeni są z największym wysiłkiem pchać wózki po deskach lub kamieniach. Choć hr. Potocki ma olbrzymie własne lasy, z których wywozi co rok za miliony koron drzewa w świat, to w jego własnej kopalni na dole brak całkiem drzewa do ubezpieczania przodków i chodników. Ile razy górnicy zwrócą się w tej sprawie z jakąś uwagą do nadsztygara Zegartowskiego, słyszą zawsze najpierw stek niesłychanie ordynarnych przezwisk i przekleństw, potem groźbę obicia kijem, przyczem pan Z. wymachuje nad głowami górników potężnym nahajem, a wreszcie radę: „idźcie sobie po drzewo do lasu“.

Nic dziwnego, że w takich warunkach nieszczęśliwe wypadki przy pracy są tu na porządku dziennym. Kasa chorych tutejsza, to również „kawałek godny podziwu“. Na kasę tę płacić musi górnik miesięcznie 1 K 14 h, lecz zapomoga wynosi dziennie tylko 84 h, ale tylko na papierze. W rzeczywistości żaden górnik z kasy chorych wcale nie korzysta, a mianowicie z następujących przyczyn: lekarz dr Hertinger żąda, aby każdy chory codziennie osobiście się u niego stawił, w przeciwnym razie odmawia leków i zasiłku pieniężnego; kasa utrzymuje kontrolora chorych, wysłużonego żandarma, który na ślepo oczernia każdego chorego, jako symulanta i na tej podstawie zarząd rabuje członkom ich prawa. Za to niedawno dopiero czmychnął kasyer tutejszy, zabrawszy ze sobą tylko 25.000 koron! Oczywiście starsi kasy brackiej nic zrobić nie mogą, ani też nie chcą.

Na koniec parę słów o tutejszym „magazynie środków spożywczych“. Najpierw zaznaczamy, że dla górników istnieje formalny przymus zaopatrywania się we wszystkie potrzeby życia codziennego w tym magazynie. Jest to więc zakapturzony „truksystem“, zabroniony surowo w Austryi. Ale co obchodzą austryackie ustawy namiestnika Galicyi?... Gdy w r. 1900 górnicy w Sierszy chcieli przyłączyć się do ogólnego strejku górników, hr. Potocki przyjechawszy umyślnie, osobiście zaręczył im, że jeżeli będą pracowali, to podwyższy im zarobki i ureguluje stosunki i obniży ceny w magazynie.

Minęło sześć lat, już kilka pokładów węgla wyrabowano, kopalnia się pogłębiła, chodniki wydłużyły, praca stała się cięższa, środki żywności coraz droższe, a p. hr. Andrzej Potocki słowa szlacheckiego nie dotrzymał i zarobki górnikom jeszcze bardziej oberwał a w magazynie pana hr. namiestnika potaniały tylko śledzie śmierdzące. Magazyn ten umieszczono w drewnianym, na pół rozwalonym baraku, obok szybu. Godzinami muszą tu stać żony górników na słocie, na mrozie lub spiekocie słonecznej, zanim im wydadzą trochę złego towaru. Chleba dostarcza — u magnata polskiego a w dodatku u hr. Potockiego nie może to być inaczej — żyd, propinator; w chlebie tym, z mąki nieczystej, źle wypieczonym, bardzo często znajdują się kawałki szpagatu, trzaski, karakony, pluskwy, a nawet całe myszy...

Miesiącami całymi górnik w Sierszy nie widzi za swą ciężką pracę ani halerza wypłaty w gotówce, lecz musi zadowalniać się tym drogim, złym i zepsutym towarem. O, magnaci polscy znają się na geszeftach lichwiarskich, a Potoccy są mistrzami pod tym względem. Zwłaszcza znaną jest z mów i interpelacyj tow. Daszyńskiego obfita nawet w kryminalistykę działalność hr. Andrzeja...

Powoli jednak i tu nastaną czasy inne. W szeregu zgromadzeń poufnych i publicznych wybrali górnicy swoich mężów zaufania, a założywszy w Płokach koło miejscowe „Unii górników w Austryi“ przystępują do niego licznie. Przeciwko budzącemu się ruchowi klasowemu górników wystąpiły do boju połączone siły c. k. władz, przedsiębiorstw kapitalistycznych, klechów miejscowych i tak zwanego „Centrum ludowego“, które jest organizacyą stańczyków i pałkarzy pod wodzą starego oszusta ks. Stojałowskiego. Proboszcz pewien miejscowy zwołuje do siebie na plebanię ludzi i wziąwszy statut „Unii“ do ręki czyta: „§ 4. Każdy, kto chce być członkiem „Unii“ musi się wyrzec religii“. Górnicy jednak umieją sami czytać i śmieją się z przygłupiego klechy, bo wiedzą, że takiego paragrafu wcale w statucie „Unii“ niema. Na kazaniach, zamiast wykładać ewangelię, podburzają ludność przeciwko socyalistom. Dnia 4 czerwca odbywała się w Płokach konferencya, celem obmyślenia dalszych dróg do rozwoju organizacyi. Gdy górnicy zaczęli się rozchodzić, gospodarz Ignacy Hechelski, przyskoczył do tow. I. G. kasyera koła i grożąc mu zniewagą czynną obsypał go gradem obelg i przezwisk na organizacyę i na niego. Wiedząc, że działał pod wpływem fanatyzmu i namowy ze strony księży, pomijamy z lekceważeniem ten wybuch, lecz ostrzegamy p. Hechelskiego, ze jeżeli się nie poprawi, to na przyszłość pociągniemy go przed kratki sądowe.

Sz.

Nowa placówka.

Wieliczka, 26 czerwca.

Padają jedna po drugiej wszystkie twierdze głupoty, ciemnoty, wstecznictwa i niewoli ducha i ciała, zamieniają się nieraz szybko w prawdziwe ostoje ducha opozycyi i myśli socyalistycznej. Tak było też i z Wieliczką. Gdy już wszędzie ruch robotniczy bił żywem tętnem, gdy robotnik, górnik i rzemieślnik zrozumieli, że niema między nimi różnic, że oni wszyscy do jednej rodziny należą, i gdy hasło nasze: »Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!« wcielając się w czyn, zaczęło cudowne już wydawać owoce, to we Wieliczce o tem wszystkiem, co dzisiaj świat cały porusza, o socyalizmie i o sprawie robotniczej, nikt pojęcia nawet nie miał. I zapewne nie jedną beczkę soli byli górnicy we Wieliczce zjedli jeszcze z nieomaszczonymi ziemniakami, nie świadomi tego, co się wokoło nich dzieje, gdyby nie walka o powszechne i równe prawo wyborcze, i gdyby nie bezrozumny upór szlachty galicyjskiej przeciwko tej konieczności ludowej i konieczności państwowej. Aby upór ten przełamać, poszli socyaliści na wieś, wszędzie szerząc propagandę walki z wrogami reformy wyborczej. W ten sposób dotarli też towarzysze z Krakowa i Podgórza do Wieliczki. Twarda była zrazu walka z przeciwnikami, popieranymi gwałtownie przez starostwo, żandarmeryę, policyę miejską i c. k. urząd salinarny. W końcu jednak zwyciężyła prawda i nad Wieliczką zazłocił się dumnie zwycięski czerwony sztandar. Górnicy w salinach wielickich nie są jeszcze socyalistami, ale chcą nimi być, garną się oni do organizacyi, słusznie zupełnie oczekując, że solidarność i organizacya da im ochronę przed gwałtami i krzywdami i da im siłę do walki o polepszenie swojego bytu.

Rozwiązany wiec w Sierczy.

Ponieważ w mieście samem nie można na razie jeszcze dostać sali ani placu jakiegoś na zgromadzenie, zaś prywatny lokal, który organizacya utrzymuje, jest za szczupły, więc zwołali towarzysze na niedzielę, 24 czerwca b. r. wiec publiczny do ogrodu gospodarza K. w Sierczy obok Wieliczki, z porządkiem dziennym: 1) Walka o powszechne i równe prawo wyborcze; 2) Ogrganizacya; 3) Różne. Na wiec ten przyjechał, jako referent, tow. Reger z Cieszyna. O godzinie 3 zebrała się spora gromadka górników, włościan i kobiet, gdy właściciel ogrodu oświadczył zwołującemu tow. Piątkowi, że na wiec u siebie nie pozwoli. Do tego brzydkiego złamania słowa namówili go »centrowcy« i ks. proboszcz. Ostatecznie jednak, widząc ogólne niezadowolenie, cofnął on swój zakaz i nawet użyczył własnych ławek i stołu, dając tem dowód, że poczciwość i słowo swe gospodarskie ceni wyżej niż niełaskę wrogów ludu. Zaledwie jednak wiec się zaczął, pijany jakiś chłopisko, otoczony zgrają bab, zaczął pod płotem z niemi rozmyślnie hałaśliwą zwadę, aby tym sposobem uniemożliwić spokojne obrady. Gdy wszelkie próby, aby się uciszyli, wywoływały tylko jeszcze większy gwar, postanowiono nie zwracać uwagi na widocznie nasłanych »kiełbasiarzy« i wszyscy słuchali z największą uwagą wywodów referenta. Po chwili nawet baby pod płotem przestały hałasować i już zdawało się, że wiec odbędzie się szczęśliwie, gdy w tem nagle podskoczył z ławy c. k. koncepista starostwa Chwalibogowski i oświadczył, że wiec rozwiązuje, z powodu »podburzania przeciwko klasom«. Tymczasem referent w tej chwili mówił: »...taki Abrahamowicz, na którego rękach lepi się jeszcze krew chłopów, podczas którego wyborów strzelano, szlachcice, których mandaty zdobyto gwałtem, oszustwem lub kiełbasą..«. A więc »mordercy, oszuści i kiełbasiarze« są zdaniem takiego Cwalibogowskiego »klasą społeczną« a on nosi mundur i pobiera pensyę z pieniędzy podatkowych na to, aby tę »klasę społeczną« bronił.

Tow. Reger wezwał zgromadzonych, aby spokojnie posłuchali rozkazu władzy, ale nie zapominali o swoim obowiązku... walczyć o swoje prawa polityczne aż do upadłego.

Utworzenie organizacyi „Unii górników w Austryi“ w Wieliczce.

Wezwani przez tow. Regera udali się górnicy pochodem z Sierczy do Wieliczki, śpiewając po drodze ochoczo pieśni robotnicze i wznosząc okrzyki na cześć powszechnego i równego prawa wyborczego i partyi socyalno-demokratycznej.

Po przybyciu do Wieliczki w jednej chwili wypełniono szczelnie obszerny lokal. Ponieważ jednak koncepista Chwalibogowski, nie zadowolniony laurami sierczańskimi, pragnął koniecznie odznaczyć się w tym dniu jeszcze raz, więc postanowili go towarzysze... wyprowadzić w pole. Podczas gdy »koncepista« Chwalibogowski mókł wśród ulewy z żandarmami i policyantami na polu, czekając na rozpoczęcie poufnego zgromadzenia, które mógłby znowu pod najbłahszym pozorem rozwiązać, tow. Reger w żywej pogawędce, w której brało udział blisko 100 górników, wyjaśniał obranemu już poprzednio mężowi zaufania, znaczenie i cele »Unii górników w Austryi«, objaśnił mu statut i regulamin jej i opowiedział o korzyściach, jakie »Unia« przynosi górnikom. Najbardziej podobały się zgromadzonym postanowienia o zasiłku na wypadek choroby (po 30 h. dziennie przez 70 dni) i o funduszu pogrzebowym (50 K na pogrzeb członka a 30 koron na pogrzeb żony). Większa część obecnych oświadczyła gotowość natychmiastowego przystąpienia do »Unii«, poczem zamianowano jeszcze dwóch mężów zaufania, którzy mają być kontrolorami i pomocnikami pierwszego, którego zamianowano kasyerem. Gdy zbierze się członków 50 zostanie we Wieliczce utworzone samoistne Koło, na razie zaś istnieć będzie tylko stacya płatnicza. W pogadance wyrażono też przekonanie, że urząd salinarny nie będzie robił górnikom żadnych trudności w przystępowaniu do organizacyi, która będzie głównie zwracała uwagę na rozszerzenie oświaty i uświadomienie między górnikami, będzie starała się o ich wychowanie i rozbudzenie w nich poczucia solidarności proletaryackiej, głównie przez udzielanie zasiłków i zapomóg, o których była już powyżej mowa. O strejkach lub czemś podobnem nikomu ani w głowie; wprost przeciwnie ma się rzecz: górnicy dążą do zorganizowania się, aby właśnie bez strejków i bez awantur uzyskać polepszenie swego bytu.

Omówiwszy wszystko dokładnie i wyczerpująco rozeszli się towarzysze spokojnie, a gorliwy Chwalibogowski czekał podobno do rana na zgromadzenie, które mógłby rozwiązać...

C. k. raj.

Zanim będziemy mogli zająć się dokładnym opisem stosunków, panujących we Wieliczce, przytaczamy parę szczegółów.

Ogółem pracuje w tutejszych rządowych kopalniach soli i w zakładach należących do tego 1300 górników. Między tymi jest przeszło 400 robotników nie stałych, wszyscy inni należą do stałych, czyli systemizowanych.

Płaca. Robotnicy niesystemizowani mają wyznaczony zarobek na szychtę, wynoszący 1 K. 44 h. Płaca robotników systemizowanych jest podzielona na trzy klasy a każda klasa dzieli się znowu na trzy stopnie. Na najniższym 3 stopniu klasy III wynosi płaca 1 K. 80 h. na szychtę i wznosząc się w każdym stopniu o 10 hal., dochodzi w stopniu 1-ym I klasy do 2 K. 60 h. na szychtę. W ten sposób otrzymujemy następującą tabelkę:

III	klasa,	3	stopień	zarobek na szychtę	1 K.	80 h.
»	»	2	»	» » »	1 »	90 »
»	»	1	»	» » »	2 »	— »
II	»	3	»	» » »	2 »	10 »
»	»	2	»	» » »	2 »	20 »
»	»	1	»	» » »	2 »	30 »
I	»	3	»	» » »	2 »	40 »
»	»	2	»	» » »	2 »	50 »
»	»	1	»	» » »	2 »	60 »

W zasadzie istnieje postanowienie, że każdy górnik ma prawo do tak zwanych kwinkweniów, to znaczy, że powinien zarobek jego co 5 lat podwyższać się o 10 hal. Tymczasem w przeważnej części wypadków robotnik po kilkanaście lat pozostaje w jednej i tej samej klasie, a mało który ma płacę wyższą ponad 2 K. 20 h. na szychtę. Takich, którzy mają 2 K. 50 h. jest ledwie kilkunastu a 2 K. 60 h. na szychtę zarabia tylko kilku maszynistów, dozorców i majstrów.

To wszystko nie daje jeszcze dokładnego obrazu stosunków zarobkowych we Wielicze. Pewna część robót bowiem, zwłaszcza przy łamaniu soli, bywa oddawana górnikowi na akord. W akordzie zarabia oczywiście górnik więcej, aniżeli na dniówkę, tak, że niekiedy wydarzają się zarobki nawet do 100 koron miesięcznie. Są to jednak niezmiernie rzadkie wypadki i trzeba mieć szczególne łaski i protekcye u urzędników i dozorców, aby dostać wogóle robotę akordową, a przytem jeszcze dobre ceny.

Według opracowań statystycznych urzędu pracy, ogłaszanych w rocznikach statystycznych c. k. ministerstwa rolnictwa przedstawiają się zarobki górników w kopalniach soli w 1904 roku (wyniki za rok 1905 nie zostały jeszcze drukiem ogłoszone) jak następuje: Kopacz i wozacz, który pracował 298 szycht, zarobił w 1904 roku przeciętnie 754 korony, czyli 2 K. 53 h. na szychtę; inni robotnicy dołowi zarobili za 293 szycht 519 koron rocznie, czyli 1 K. 77 h. na szychtę; robotnicy wierzchowi pracowali 302 dni i zarobili 570 koron rocznie, czyli 1 K. 89 h. za zmianę: robotnicy młodociani robili 286 dni i zarobili 288 koron rocznie, czyli za zmianę 1 K. 01 halerza!

Dla porównania przytaczamy, że w tym samym roku 1904 w kopalniach węgla kamiennego zarabiali kopacze przeciętnie po 3 K. 09 h. na szychtę, w kopalniach węgla brunatnego nawet 3 K. 45 h., jakkolwiek czas pracy w kopalniach węgla wynosi tylko 9 godzin wraz z zjazdem i wyjazdem, przyczem pierwsi robili tylko 268 a drudzy tylko 276 szychet w roku.

Czas pracy wynosi na papierze 8 godzin dziennie, lecz wskutek niedostatecznych urządzeń zjazdowych przeciąga się właściwy czas roboczy do godzin 10-ciu. Już bowiem o godzinie wpół do piątej rano zgromadzają się górnicy w domu zbornym na szybie »Rudolfa«, o 5 zaczyna się zjazd, a zanim ostatni górnik opuści kopalnię po skończonej pracy, to minęła nieraz już godzina wpół do trzeciej lub nawet trzecia po południu.

Ubezpieczenie robotników. Według sprawozdań urzędowych istnieje w Au-

stryi aż 19 kas brackich »dla wspierania personalu górniczego i hutniczego«, zatrudnionego w c. k. alpejskich i galicyjskich zakładach salinarnych. Kasy te mają 4.438 członków i 1.392.914 koron majątku. Już z tego bardzo niedostatecznego zestawienia może każdy, znający się na rzeczy, poznać jak marnemi muszą być świadczenia tych kas brackich. Wprawdzie sprawozdanie urzędowe twierdzi, że »koszta obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby, nieszczęśliwego wypadku i na starość wszystkich 5.200 robotników i 250 dozorców i sług zatrudnionych w salinach — niezależnie od świadczeń owych kas brackich — pokrywa w całości skarb państwa«, to jednak faktem jest, że położenie górnika pokaleczonego przy pracy, starca, wdów i sierót górniczych we Wieliczce jest jeszcze bardziej opłakane, aniżeli w przedsiębiorstwach prywatnych. Żaden górnik wielicki nie wie zresztą dokładnie co czeka go na wypadek kalectwa lub na starość, bo urząd salinarny wzbrania się uparcie wydać górnikom statut kasy brackiej lub statut pensyjny. Tyle jest pewnem, że ubezpieczenie kalek, starców i wdów w rządowych salinach we Wieliczce nie odpowiada nawet tym skromnym »dobrodziejstwom«, jakie mają zapewnione wszyscy inni górnicy na podstawie ustawy górniczej i ustawy o kasach brackich. Opowiadano nam o wypadkach, w których młody górnik, który uległ kalectwu przy pracy i stał się zupełnie do pracy nie zdolny, został oddalony z kwitkiem i nie dostał żadnej prowizyi ani pensyi, ponieważ nie miał jeszcze za sobą pięciolecia. A jednak ustawa — obowiązująca każdego prywatnego przedsiębiorcę — postanawia wprost przeciwnie. Wdowy po górnikach wielickich, zmarłych lub zabitych, dostają najczęściej tylko odprawę, a często zupełnie nic.

Urządzenia dobroczynne. Według sprawozdania urzędowego,ogólna liczba wszystkich zatrudnionych w rządowych salinach w Austryi, robotników i dozorców wynosi 5.763 osób a nadto 125 urzędników. Dla nich istnieje 49 domków robotniczych z 281 pomieszkaniami, 77 domków dla dozorców ze 182 i 83 domków dla urzędników z 131 pomieszkaniami; razem tedy 209 domów z 594 pomieszkaniami. Już z tego widać, że rząd o wiele większą pieczołowitością otoczył dozorców i urzędników — aniżeli robotników. Dalej poucza nas to samo sprawozdanie, że z pomieszkań bezpłatnych korzystało w 1904 roku 41 urzędników, 167 dozorców a tylko 29 robotników!

To wszystko są cyfry i daty, odnoszące się do całej Austryi. We Wieliczce niema wcale domów robotniczych, tak samo jak niema dla robotników kąpieli, niema szpitala itd. Za to pp. urzędnicy i »radcy« salinarni mieszkają we wspaniałych willach, podobnych do małych pałacyków.

Wobec tego, co powyżej napisaliśmy, nie można się dziwić, że górnicy wieliccy już nieraz próbowali poprawić swój byt. Najprostszą do tego i najnaturalniejszą drogą, wydawała się im droga pokornej prośby do »ojcowskiej łaski i opieki« rządu... Droga ta jednakowoż dotychczas zawodziła ich zawsze i bezwzględnie.

W ostatnim czasie, jak o tem już w »Górniku« pisaliśmy, wysłali oni znowu do ministerstwa rolnictwa i handlu deputacyę z petycyą. Petycyę tę opracował im adwokat krakowski, znany stojałowszczyk, dr. Włodzimierz Lewicki, a górnicy z Wieliczki i Bochni zapłacili mu za to przeszło 700 K.! Jaki będzie wynik tej nowej próby, tego z góry nie chcemy przesądzać. Znamienną jednak rzeczą jest, że górnicy salinarni bezpośrednio po tem przyszli nareszcie do przekonania, że tą drogą do celu nie dojdą.

* * *

Dla organizacyi naszej otwiera się więc we Wieliczce wdzięczne pole działania. Początek jest zrobiony, teraz zależało będzie od samych tamtejszych towarzyszów, czy potrafią skupić się i pracować wytrwale i energicznie nad zbudowaniem silnej i solidarnej organizacyi na miejscu, aby potem — oparci o potężny związek wszystkich górników w Austryi — kroczyć z nimi razem do lepszej przyszłości.

Strejki rolne w Galicyi.

Z Brodów piszą nam:

Namiestnictwo, spodziewajac się, że dnia 3 lipca wybuchnie strejk rolny, wezwało starostwo do przygotowań. Starostwo zarządziło, by w tym dniu było wojsko w pogotowiu, również wydało rozkaz żandarmeryi, by każdego agitatora, który pojawiłby się na wsi, aresztowano. Podano również dokładny opis agitatorów znanych w naszym kraju, jakoteż agitatorów z naszego powiatu.

Podolscy obszarnicy przeciw strejkom rolnym.

Obszarnicy poczynają radzić nad zapobieżeniem dalszym strejkom — i rozpoczęciem akcyi „samoobrony“. „Gazeta kołomyjska“ donosi:

„Z powodu, iż radykalne żywioły pracują nad wywołaniem strejków i bojkotu polskich właścicieli dóbr i dzierżawców, by tym sposobem zniszczyć ich i zmusić do ustąpienia z ziemi, gdy nawet już w horodeńskim powiecie kilka wypadków tego ruchu się wydarzyło, zebrało się onegdaj znów liczne grono ziemian naszych, aby rozpocząć akcyę samoobrony na wypadek wybuchu. Obrady były ściśle poufne, więc też publicznie poruszane być nie mogą, to jednak skonstatować należy, że wzięto się do dzieła energicznie i ze zrozumieniem sytuacyi. Przedewszystkiem uchwalono zasadę solidarnego postępowania tak w granicach okręgu, jakoteż w łączności z akcyą ogólno krajową“.

Co znaczy to „solidarne postępowanie“ wiemy dobrze. Szlagoni nie potrzebują zresztą taić swych obrad, bo każdy wie, że na strejki rolne mogą odpowiedzieć tylko robieniem gwałtu i rozkwaterowywaniem wojska w chłopskich chatach; poza tem na akcyę inną, rozsądniejszą zdobyć się nie potrafią — co zresztą przyznał niedawno organ Podolaków „Gazeta narodowa“. Dalej grożą szlachcice „sprowadzeniem innych ludzi do robót polnych za dłuższymi kontraktami“ — w ten sposób chcą się wyzwolić ze zależności od ruskich chłopów. W pogróżkach tych przejawia się właśnie naga blaga i niemoc podolskich obszarników. — Czy ci skorumpowani szlachcice na swych białych dworkach sądzą, że Mazur z zachodniej Galicyi odrazu na ich intryganckie zapewnienie poleci pracować na pańskim łanie za **18** lub **25** ct. dziennie? W zachodniej Galicyi zarobki są większe, a i tak masy chłopstwa emigrują co roku na „Saksy“. Oto co pisze „Diło“ o tej antystrejkowej organizacyi zawiązanej przez obszarników w celu samoobrony: „Pokucki oddział gal. Towarzystwa gospodarskiego na powiat Kołomyja, Horodenka i Śniatyn, rozesłał poufne pismo do właścicieli dóbr w tych powiatach, zdając sprawę z akcyi swojej w sprawie zabezpieczenia się przed ewentualnymi strejkami. W maju br. odbyła się ich narada, na której postanowiono postarać się już naprzód o robotnika na wszelki wypadek i to mniej więcej w stosunku 3 ludzi na 100 morgów. Wysłano umyślnego agenta w powiat kossowski, aby tam werbował w tym celu Hucułów na łamistrejków. Postarano się także o znaczniejszą liczbę żniwiarek i innych maszyn rolniczych, których skład urządził oddział pokucki w Kołomyi. Naturalnie pismo to zakończono wezwaniem o datki „na fundusz antystrejkowy!“

Obszarnicy w Kołomyjskiem radzą nad „samoobroną“ — zamyślają sprowadzać mazurskich robotników — a tymsamem Tow. gospodarskie w Kołomyi wysyła agentów w celu werbowania robotników między ciemnymi Hucułami. Mazur każe sobie dobrze zapłacić za pracę — chłop ruski siedzący koło pańskich łanów strejkiem grozi i strejkuje — nie pozostaje więc nic innego jak ściąganie zahukanych Hucułów aż gdzieś z kossowskiego i robienie z nich łamistrejków.

Choćby obszarnicy stawali na głowie, to i tak im nic nie pomoże — zniesienie ucisku i barbarzyńskich płac, oto co może uregulować stosunki.

SPRAWY PARTYJNE.

Z działalności sekcyi żydowskiej w Przemyślu. Komitet miejscowy żydowskiej sekcyi polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Przemyślu ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. M. Oesterreichera, zastępcą przewodniczącego tow. I. Wohlmana, sekretarzem tow. A. Mandla, skarbnikiem tow. D. Hirschhorna. Nadto należą do komitetu tow. Abend, Acker, Pillersdorf, Rauch, Siegel i Siegman, jako delegat komitetu krajowego.

Zeszłej soboty odbyło się poufne zgromadzenie handlowców, na którem referował o organizacyi tow. Oesterreicher. Równocześnie obradowało w sali parterowej Związku stow. rob. poufne bardzo liczne zgromadzenie robotnicze żydowskie. Przemawiali tow. Mandel i Siegman.

W sobotę 23 b. m. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie poufne robotników żydowskich. Przemawiali tow. Mandel, Siegman i Pillersdorf.

Z komitetów partyjnych.

*** **Listy do Komitetu wykonawczego P. P. S. D.** przysyłać należy przez miesiąc lipiec (z powodu urlopu sekretarza) pod adresem zastępcy sekretarza tow. Zygmunta Klemensiewicza, Kraków, Biskupia 14.

*** **Zgromadzenie partyjne** odbędzie się w piątek 29 b. m. o godzinie 10 rano w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6. Wstęp mają tylko towarzysze należący do stowarzyszeń zawodowych i opłacający podatek partyjny komitetu miejscowego i wykonawczego. Zgromadzenie odbędzie się na podstawie § 2 za zaproszeniami. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z kongresu odbytego we Lwowie. 2) Prasa.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

W oczekiwaniu.

Dzień 27 b. m., jak zapowiadano w prasie rosyjskiej, miał stać się dniem rozstrzygającym dla najwyższych sfer, rządzących w caracie. W Peterhofie mianowicie miała odbyć się narada, na której zamierzono powziąć postanowienie ostateczne, co do zatwierdzenia lub odrzucenia tego „aktu największej wagi państwowej“, o jakim tak wiele mówiono półurzędownie w dniach ostatnich.

Prasa rosyjska spodziewała się na dzień ten dymisyi Goremykina i połowicznej przynajmniej parlamentaryzacyi ministerstwa z Muromcowem na czele. Urzędnicy zachować mieli tylko, nie ważne na razie, teki wojny, marynarki, dworu i spraw wewnętrznych, co wszystko razem miało być ustępstwem żądaniom ludów rosyjskich i początkiem nowego jakiegoś okresu w życiu schorzałego organizmu państwa Romanowów.

Akt spodziewany nie został ogłoszony. W najwyższych sferach pałacowych zaszła jednak tego dnia właśnie, gdy Rosya z napięciem oczekiwała kroku ku jaśniejszej przyszłości, wewnętrzna jakaś rewolucya. Znaczenia jej odgadnąć na razie trudno, ale bądź co bądź ona stanowi wskazówkę, że kamaryla dworska, czy izba gwiaździsta, jak nazywają ją dziś w Rosyi, nie tworzy całości zwartej i jednomyślnej. Dobra to wróżba dla rewolucyi.

O przewrocie pałacowym wiadomo z doniesień „Kuryera“ petersburskiego, że w ciągu 24 godzin dymisyonowano bez wyjaśnienia powodów: zarządzającego pałacami w Peterhofie Pieszkę, pomocnika jego generała Kwaszyna-Samaryna, dyrektora kancelaryi Arbuzowa, budowniczego Siemionowa, zarządzającego wydziałem pałacowym Sasonowa i kuryera pałacowego Jasieniewa.

Urzędnicy usunięci na razie zostali na rozkaz komendanta pałaców carskich, generała Trepowa, ukarani aresztem domowym; jako przyczynę dymisyi i aresztu podają odkrycie spisku, którego cele dotychczas nie są jeszcze znane.

Sprawa odroczenia Dumy i buntów wojskowych była jednak niewątpliwie źródłem tego rozłamu wśród kamaryli dworskiej i powodem do rewolucyi pałacowej. Wahania na lewo i prawo muszą zachodzić obecnie wśród najwyższych sfer rosyjskich silniej, niż zwykle. Odroczenie Dumy grozi buntem wojskowym i rewolucyą chłopską — nie odroczenie jej — przyczynia się do dalszego szerzenia ducha opozycyjnego wśród żołnierzy i włościan, dla których Duma staje się teraz tem, czem do niedawna był biały car. Zdecydowanie się na jakikolwiek krok stanowczy mieć będzie następstwa nieobliczalne, stąd wśród kamaryli dworskiej muszą dziś panować różnice zdań, ścierania się, a może nawet akty gwałtów w rodzaju spisków pałacowych i aresztowań jednych urzędników przez drugich.

Pogłoski o odroczeniu Dumy mimo zaprzeczeń oficyalnych pojawiają się ciągle. W Peterhofie postanowiono, jak donoszą dziś z Moskwy, rozpuścić Dumę w połowie lipca na ferye trzechmiesięczne. Ze względu jednak, że uskutecznienie tego przez gabinet obecny wywołałoby wybuch oburzenia w całem państwie, ma najpierw nastąpić rekonstrukcya ministeryum. W skład nowego gabinetu wejść mają z Rady państwa: Jermołow, dawny minister rolnictwa, liberał, Timirazjew, ks. Trubecki i prof. Tagancew, z Dumy zaś: hr. Heyden i Stachowicz. Nowe ministeryum nosiłoby więc cechy konstytucyjne, liberalne, ale umiarkowane — „październikowe“.

Czy stanie się tak, rozstrzygnie nacisk z dołu, który pod postacią rewolt wojskowych, ruchów rolnych i strejków, wzmaga się ustawicznie.

Z sali sądowej.

Demonstracya 28 listopada 1905 przed sądem. Z Przemyśla piszą nam: W poniedziałek 25 czerwca b. r. odbyła się przed tutejszym trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca Hesse, wotowali radcy Gładyszowski, Praszyński, tudzież adjunkt sąd. dr Link, rozprawa przeciw dziesięciu towarzyszom, oskarżonym o występek z §§ 283 i 284 u. k. (zbiegowisko i sprzeczka z władzą). Czynu karygodnego mieli się podsądni dopuścić podczas demonstracyi za reformą wyborczą 28 listopada 1905, biorąc udział w niedozwolonym przez władze pochodzie.

Na ławie oskarżonych zasiedli tow.: P. Denasiewicz, J. Kowalski, E. Kossowski, dr Lieberman, A. Mandel, dr I. Mantel, F. Mikruta, T. Meleń, M. Oesterreicher i I. Wohlman.

Pierwszym świadkiem dowodowym był komisarz policyi dr Chmielarski. Zeznawał rozważnie i złożył dowód, że szkoła Sochańskiego, którą poznawał przez dłuższy czas, u niego właśnie odniosła bardzo ujemny rezultat. Zachował się uczciwie i bezstronnie.

Inaczej agenci policyjni. Tym wydawało się, że jest ich służbowym obowiązkiem „zasypać“ tow. dra Liebermana i innych. Słyszeli więc wyraźnie, że tow. dr Lieberman „ręką powiedział“ (słowa agenta Ł. Hryniewicza) do komisarza Chmielarskiego, gdy ten wezwał do rozejścia się: „E, to za późno!“ Prokuratorya w tej rzekomej uwadze dopatrzyła się sprzeczki z władzą pociągnęła tow. dra Liebermana do odpowiedzialności karnej za przekroczenie z § 284.

Na ogół agent Hryniewicz, przesłuchany jako świadek, popada w sprzeczności z zeznaniami swojemi w śledztwie złożonemi. Chętnie jednakowoż czynił ustępstwa ze swoich spostrzeżeń, skoro go przekonano, że nie mówi należycie i plątą się.

Świadek agent S. Feuerring przyznaje, że sam nie słyszał wezwania komisarza policyi, bo wtedy śpiewano. Co do oskarżonych, to sobie tylko niektórych przypomina.

Klasycznym świadkiem policyjnym był agent Golec, kreatura osławiona, typowy okaz szpicla. Każde słowo gotów poprzeć przysięgą. Wymienia nazwiska oskarżonych, między innymi również jednego, który w krytycznym czasie i miejscu w demonstracyi nie uczestniczył. Na odnośne zapytanie oskarżonego, gdzie go widział i w którym szeregu, odpowiada (dosłownie): Krok — z boku, w tym samym szeregu, trochę z tyłu...

Świadek agent Kozłowski zeznaje gorąco i z policyjną stanowczością. Zna wszystkich i o wszystkiem pamięta.

Nie chcących się zachwiać w swych zeznaniach policyantów wstrząsał należycie tow. dr Lieberman, który kierował obroną wszystkich oskarżonych towarzyszów. Także sami oskarżeni tu i ówdzie godzili w prawdziwość „wrażeń policyjnych“, referowanych przez sługusów Sochańskiego.

Po przesłuchaniu świadków odwodowych M. Bringsa, tow. J. Hrynkiewicza i Biliga, zrzekli się podsądni reszty swych świadków, gdyż już na podstawie zeznań świadków „dowodowych“, wprowadzonych przez prokuratoryę, trudno było sobie wyrobić zdanie o winie oskarżonych.

Oskarżenie wygłosił prokurator Kałużniacki.

W imieniu obwinionych zabrał głos tow. dr Lieberman, który w pięknem przemówieniu przedstawił ideową podstawę wielkiej demonstracyi listopadowej, którą obecnie chce władza niejako chłostać małymi paragrafami ustawy. Omówił sprzeczność zachodzącą między zeznaniami świadka dra Chmielarskiego a resztą świadków dowodowych i przeszedłszy kolejno „dowody“ policyjne wyraził nadzieję, że trybunał nie da wiary mętnym świadectwom agentów policyjnych i wyda wyrok uwalniający.

W krótkich słowach poparł tow. dr Mantel przemówienie poprzedniego mówcy.

Po dłuższej naradzie trybunału ogłosił przewodniczący wyrok, a mianowicie zasądzono tow. P. Denasiewicza i T. Melenia na karę 3-dniowego aresztu, z zamianą na grzywnę po 30 K; resztę oskarżonych uwolniono.

Zaznaczamy, że tow. Denasiewicz odcierpiał już raz karę policyjną (14 dni aresztu) za niesienie czerwonego sztandaru podczas demonstracyi 28 listopadada 1905.

Echa urzędowania Bobrzyńskiego w Drohobyczu. Dnia 10 grudnia z. r. w Czytelni przedmieścia Zadwórne odbyło się zgromadzenie członków Czytelni, na którem przemawiali zaproszeni tow. Wityk i Schiffler. Żandarm Stec, który zawsze i wszędzie wszystko widział i słyszał i jako taki o wszystkiem donosił, a później stawał, jako klasyczny świadek, na rozkaz Bobrzyńskiego skonstruował doniesienie na obu wymienionych towarzyszów i przewodniczącego Czytelni ob. Jachny. Doniesienie swe oparł na złożonych przed nim rzekomo zeznaniach dozorcy Czytelni, tegoż żony, gospodarza Miniowa i robotnika kolejowego Zacharki. Doniesienie było tak zgodne z prawdą i silnie skonstruowane, że prokuratorya oskarżyła jedynie ob. Jachnę o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, a sędzia powiatowy zasądził go na kilka dni aresztu. Lecz trybunał apelacyjny w Samborze, na skutek odwołania się zasądzonego i tę karę zniósł i polecił rozpisanie nowej rozprawy, która odbyła się 22 b. m. przed sędzią jednostkowym p. Jankiewiczem. Przy tej ponownej rozprawie świadkowie Miniow, Zacharko, dozorca Czytelni i jego żona pod przysięgą zaprzeczyli doniesieniu Steca, a skonfrontowani z nim wprost oświadczyli mu w oczy, że to, co podał, wcale do niego nie mówili, zaś Miniow i Zacharko ponadto zeznali, że nie mogli nic mówić o zgromadzeniu, bo na niem nie byli obecni. Stec przyciśnięty, wił się jak piskorz, wreszcie zaczął się powoływać na swą dokładną pamięć, której tak, jak on, żandarm, nie posiadają świadkowie.

Oczywiście po takim przebiegu rozprawy, sędzia wydał wyrok uwalniający obwinionego. Rozprawa ta jeszcze raz udowodniła, jak to robiono doniesienia, jak zbierano dowody, jak oskarżano i pakowano ludzi niewinnych do więzienia za czasów Bobrzyńskiego i jego Gniewoszów, Krysów i Steców. Ten ostatni po odejściu Bobrzyńskiego także stał się dłużej niemożliwy w Drohobyczu i przeniesiono go do Boryni w powiecie turczańskim.

Jeszcze jeden będzie proces z tych osławionych czasów Bobrzyńskiego, w szczególności z czasów jego śmiertelnych podrygów.

Dnia 22 kwietnia b. r. odbyło się zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad o reformie wyborczej i znaczeniu 1 Maja, za które na doniesienie Bobrzyńskiego oskarżyła prokuratorya wszystkich mówców z tego zgromadzenia, a to: tow. Wiesenberga, Wohlfelda i Schifflera o zbrodnię z 98, 99, 300, 302 i 305 u. k. Termin do śledztwa wyznaczono oskarżonym na dzień 1 maja godz. 11 przed południem pod grozą grzywny i dostawienia przez żandarmeryę. — W śledztwie skończyło się na tem, że po jego ukończeniu jedynie tow. Schifflerowi doręczono akt oskarżenia o występek z § 305.

KRONIKA.

Z powodu święta najbliższy numer „Naprzodu" wyjdzie w sobotę 30 b. m. o godzinie 10 rano.

Dzień św. Piotra i Pawła jest dla Galicyi pamiętną rocznicą historyczną. W dniu tym przed 8 laty obchodził w Krakowie proletaryat polski w imponujący sposób uroczystość Mickiewiczowską z okazyi odsłonięcia pomnika Mickiewicza na Rynku krakowskim, które odbyło się przed trzema dniami. Po południu tegoż dnia przyniósł do Krakowa wiedeński dziennik urzędowy niespodziankę w postaci ogłoszenia stanu wyjątkowego w Galicyi zachodniej. W dniu św. Piotra i Pawła 1898 r., w dniu uroczystości Mickiewiczowskiej proletaryatu polskiego, wprowadził rząd hr. Thuna na żądanie namiestnika hr. Pinińskiego w zachodniej Galicyi stan wyjątkowy i sądy doraźne, aby pod pozorem przeciwdziałania rozruchom antysemickim — przeciw którym w rzeczywistości ani palcem nie ruszono — zdławić ruch socyalistyczny w Galicyi zachodniej. Rozwiązano wszystkie stowarzyszenia robotnicze, zawieszono pisma socyalistyczne, »Naprzód« musiał się wówczas przenieść do Lwowa, wydalono i internowano cały szereg towarzyszów, zakazano wszelkich zgromadzeń, rewizye i aresztowania mnożyły się z dnia na dzień. Czy dziś po 8 latach pozostał w życiu politycznem Galicyi zachodniej jakikolwiek ślad po tym półrocznym stanie wyjątkowym? Dziś tak związki zawodowe robotników, jak prasa socyalistyczna, jak ruch polityczny w kraju dosięgły takich rozmiarów, o jakich nawet nie marzyliśmy w dniu św. Piotra i Pawła 1898 roku. Sprawdziło się znakomicie zdanie Cavoura, że rządzić za pomocą stanu wyjątkowego zwykł tylko osioł...

Klerykalni chuligani. „Czas" i „Głos narodu" starają się awantury, jakie miał we wtorek agitator klerykalny Zgórniak, przedstawić jako „napad socyalistyczny", pisząc o „chuliganach socyalistycznych" i wogóle przedstawiają cały przebieg tych awantur w sposób kłamliwy i przekręcony. Że klerykalny oszczerca dostał od górników w Chrzanowie po gębie i że później wieczorem indywiduum to w Krakowie miało jakąś awanturę na plantach, przyczem dostało od kogoś po łbie — to usiłują „Czas" i „Głos narodu" rozdąć do rozmiarów jakiegoś pierwszorzędnego ewenementu politycznego. Ale co pisały tesame gazety, gdy proboszcz z Jaworzna na czele 30 pijanych wpadł na zgromadzenie w Dąbrowie i pobił krwawo naszych towarzyszów Baja i Świerka i jeszcze dwóch, lub wtedy, gdy księża na czele pijanych napadli na naszych towarzyszów Baścika w Wieliczce i Tomaszewskiego w Dobczycach, albo wtedy, gdy banda ks. Stojałowskiego do nieprzytomności pobiła tow. Sułczewskiego w Żywieckiem? Co pisały te gazety klerykalne o księżach wzywających do bicia socyalistów? Czy pisały o „klerykalnych chuliganach"? Nie, bo to wszystko było po „chrześcijańsku"", — ale awantury nocne jakiegoś następcy Łucyka, Maja i Węgrzyna stają się dla „Czasu" i „Głosu narodu" tematem do nowych oszczerstw przeciw socyalistom. Teraz można być pewnym, że ilekroć jakaś klerykalna kanalia z pod ciemnej gwiazdy upije się w szynku, zrobi awanturę i dostanie po twarzy, zaraz „Czas" i „Głos narodu" wołać będą o policyę przeciw — socyalistom...

Uroczystość Rejowska. W niedzielę 1 lipca o godzinie 9 wieczorem odbędzie się w salach starego teatru raut, wydany przez prezydenta miasta imieniem Rady miejskiej dla członków zjazdu, urządzonego w dniach od 1 do 4 lipca b. r. z powodu obchodu 400 rocznicy urodzin Mikołaja Reja.

W teatrze miejskim granem będzie na zakończenie sezonu „Wesele". Będzie to zarazem pożegnalny występ pp. Sosnowskich, tej niezwykle sympatycznej i utalentowanej pary artystów, która przenosi się z naszej sceny na lwowską.

Podwyższenie należytości pocztowych, zamierzone przez ministerstwo handlu, rozciągać się ma na następujące kategorye: porto od listów miejscowych, wynoszące dotąd 6 hal., zostaje zrównanem z portem od listów zamiejscowych, t. j. na 10 hal.; należytość za doręczania przekazów zostanie podwyższona z 3 na 10 hal.; od paczek zaprowadzoną zostanie należytość za przechowywanie po 5 hal. dziennie; za doręczenie telegramu 10 hal.; za blankiet na telegram (dotychczas bezpłatnie) 2 hal.; zrównanie taksy za telegramy miejscowe i zamiejscowe; od telefonów należytość roczna zostaje podwyższoną z 200 K na 300 K i wyżej do 600 K; rozklasyfikowanie telefonów na przeznaczone do użytku prywatnego i handlowego, a od ostatnich, jako więcej używanych, wyższa należytość; należytość za skrytkę pocztową zostaje podwyższoną z 2 na 3 K; podwyższenie ceny za opaski z wydrukowanym znaczkiem; za przekazy, listy kartkowe itd. o 1 hal. na sztuce.

Podwyżki te mają wejść w życie już z dniem 1 lipca b. r., mimo ostrej opozycyi szczególnie ze strony ciężko dotkniętych sfer handlowych.

W sprawie awantur przed zlotem Sokołów w Skolem donoszą pisma lwowskie następujące szczegóły:

W poniedziałek popołudniu aresztowani zostali dwaj robotnicy z Demni: Iwan Macygał i Wasyl Wasach, którzy nocy krytycznej pełnili w Skolem funkcye wartowników.

W poniedziałek odbyła się sekcya zwłok zamordowanego Jana Czajkowskiego, który był Polakiem, a nie Rusinem, jak pierwotnie podano. Komisya sądowo-lekarska skonstatowała na zwłokach denata jednę ranę na głowie, zadaną ostrem narzędziem, kontuzyę na czole i zdrapania na twarzy, więcej żadnych ran, ani śladów gwałtownej śmierci nie znaleziono. Lekarze wykluczyli, jakoby śmierć nastąpiła wskutek utopienia Czajkowskiego w studni, orzekli, że zginął on skutkiem uduszenia, jednakowoż nie dostrzeżono na szyi śladów rąk ludzkich.

Zabity Czajkowski zajęty był w składzie drzewa. W sobotę około godz. 10 wieczór przyszedł on do szynku w pobliżu bramy tryumfalnej, gdzie spotkał jakiegoś dozorcę owego składu drzewa i prosił go, aby mu dał albo pieniądze, albo zapłacił piwa. Werkmistrz odpowiedział na to, że zapłaci mu piwa, ale pod warunkiem, jeżeli wypije odrazu trzy „halby". Czajkowski zgodził się i wypił piwo, a potem wódkę.

Z szynku wyszedł podochocony i hałasował, wobec czego ojciec kazał mu pójść do domu, do Demni. Poszedłszy kawałek, zawrócił i znowu pojawił się na rynku i hałasował dalej do północy.

Wówczas stary Czajkowski powtórnie napędził syna do domu, przyczem prosił Macyguła i Wasachana, aby go odprowadzili. Czajkowski poszedł naprzód, a wymienieni wartownicy za nim. Co dalej zaszło, dotychczas nie wiadomo, dość, że rano znaleziono Czajkowskiego martwego w studni. Dotąd niema żadnego pozytywnego dowodu, że morderstwo ma jakiś ścisły związek z zawaleniem bramy tryumfalnej.

Aresztowani wypierają się winy i zdołali nawet poczęści wykazać swoje *alibi*. We środę aresztowano dodatkowo Fedia Peldera, robotnika fabryki zapałek.

Z Żywca donoszą nam: Dnia 23 bm. w południe zerwała się nad Żywcem burza z deszczem i piorunami, W stodoły stojące obok fabryki sukna i tartaku uderzył piorun, który spowodował pożar 4 stodół. Tylko energicznej akcyi straży pożarnych z Żywca i Zabłocia zawdzięczyć należy, że fabryki nie poszły z dymem. Piorun uderzył też w budynek szkoły żeńskiej i tylko szczęśliwej okoliczności, że w tym dniu nauki nie było, zawdzięczyć należy, że się obeszło bez ofiar. O zaopatrzeniu budynków publicznych w gromochrony gmina „chrześciańska" nie myśli.

Ubiegłej niedzieli urządzili tutejsi robotnicy zabawę ludową z przeznaczeniem czystego dochodu na urządzenie w zimie cyklu wykładów Uniwersytetu ludowego.

Przyjaźniacy z ks. Kulekiem na czele agitowali zawzięcie przeciw zabawie, gdyż nie chcą dopuścić robotników do oświaty. Piękne zamiary ich spełzły jednak na niczem; przeszło 500 robotników z rodzinami wzięło udział w zabawie, aby przysporzyć kilka groszy na cele oświatowe. Dla zrewanżowania się urządzili przyjaźniacy w swoim lokalu „odczyt", na który zaprosili przechrztę Horowitza z Krakowa. Ten wobec kilku majsterków i uczniów „niszczył" socyalizm i zadowolony ze zwycięstwa nad nieobecnymi — wyjechał z Żywca.

Poskutkowało. Z Drohobycza donoszą nam: Ks. Rodawski, gr.-kat. paroch w Gajach Niżnych, o którym pisaliśmy w „Naprzodzie" z 18 b. m. spuścił z tonu swej polityki prześladowania włościan swej parafii za udział w wiecach, a Steckę, któremu odmówił z tego samego powodu ochrzczenia dziecka i za drzwi go wyrzucił, po kilku dniach go przeprosił, dziecię ochrzcił i na pomyślność chowania się dziecka odprawił mszę, oczywiście nie zadarmo. Widocznie, że skargi włościan do starostwa, konsystorza gr.-kat. i napiętnowanie w „Naprzodzie" poskutkowało, pytanie tylko, czy na długo.

Nekrologia. W Drohobyczu zmarł w sobotę rano kilkuletni towarzysz partyjny i członek organizacyi zawodowej, robotnik krawiecki tow. Scheinfeld w 22 roku życia. Przyczyną śmierci w tak młodym wieku: choroba proletaryatu — suchoty. Zwłoki przedwcześnie zmarłego towarzysza, a ogólnie lubianego przez ogół robotników, odprowadzili liczni towarzysze na wieczny spoczynek w niedzielę przed południem, gdzie nad mogiłą przemówił tow. Halpern, oddając cześć pamięci zmarłego.

Russocki i Potocki „przyjaciółmi oświaty". Z Brodów piszą nam: W ubiegłym miesiącu przedstawiliśmy trudną, ale skuteczną pracę tutejszej postępowej młodzieży około podniesienia oświaty, której w pierwszym rzędzie stara się przeszkadzać władza polityczna, I tak, gdy zgłoszono odczyt „O życiu płciowem", który miał wygłosić lekarz-specyalista, władza zażądała manuskryptu. Na przedstawienie urządzającego ten odczyt, że jest to wykluczone, by się prelegent na to zgodził, zwłaszcza że wydał broszurę o tem, starosta zgodził się na to, by mu przedłożyć broszurę. Gdy jednak zgłoszony odczyt z przyczyn od aranżerów niezależnych został odłożony, skutkiem czego zapomniano także o przedłożeniu broszury, starostwo zasądziło zgłaszającego ten odczyt tow. Bardacha za urządzenie odczytu bez zezwolenia władzy (*sic!*) na grzywnę 10 K, który to wyrok po wniesionym rekursie potwierdzono w namiestnictwie. Za odczyt, który miał na celu wskazać ludziom niebezpieczeństwo im grożące, władza polityczna każe grzywną. Komentarz do tego zbyteczny...

Aresztowanie. Tow. Herer w Kołomyi został aresztowany przez żandarmeryę z powodu prowadzenia strejku w tamtejszym tartaku.

Wojowniczy klecha. Ksiądz Czesław Łukasik, proboszcz w Kościelnikach (pow. krakowski) powziął okropną nienawiść do socyalistów, których stara się zwalczać wszelkimi środkami. A że i szturchańce przypadają do przekonania wojowniczemu rycerzowi — więc i kułakami poczęstował włościanina Kosteckiego i pchnął go na ziemię, za to, że ten ujął się za swoim przyjacielem Krupą. Ksiądz Łukasik nie może znieść tego, iż u włościanina Krupy odbywają się zgromadzenia socyalistyczne, stara się więc nieprzyjaźnie usposobić opinię we wsi dla Krupy. Za stały temat kazań obrał sobie niereligijność Krupy, na którym ujeżdża gdzie może. Ot taki przykład: w kościele z ambony opowiadał niedawno ludziom, iż w chwili, w której strejk masowy socyaliści zaprowadzą, to Krupa i jemu podobni będą z rewolwerów strzelać do ludzi idących do dworu na robotę...

Podobne nadużywanie ambony w celach prowokatorskich zasługuje na napiętnowanie.

Jeszcze o Kasie chorych w Brodach. Piszą nam z Brodów: Przedstawiając w ubiegłym miesiącu sprawozdanie Kasy chorych zaznaczyliśmy, że ta postępuje sobie bardzo niesumiennie z ubezpieczonymi robotnikami. Oto drastyczny wypadek. Jeszcze 15 września 1905 r. doznał skaleczenia lewej ręki robotnik z tartaku K. Romański, wskutek czego utracił wszystkie palce. W ten sposób pozbawiony został możności zarobku. Kasa chorych wypłaciła mu zasiłki według ustawy, płacąc także koszta leczenia. Mimo upływu dziewięciu miesięcy, mimo to, że sprawa ta została już przez fizyka zbadana i Zakładowi ubezpieczeń od wypadków przedstawiona, mimo dwóch zażaleń do namiestnictwa, dotychczas renty jemu się należącej nie wypłacono. Robotnik mający żonę i dzieci ginie z głodu, mimo to, że płacił od dawna pieniądze, aby w razie wypadku otrzymać pomoc.

Fałszowanie austryackich papierów wartościowych. Policya pruska aresztowała w Katowicach niejaką Schenkerową z Krakowa, która puszczała w obieg austryackie papiery wartościowe, zaopatrzone fałszywym stemplem. Papierów tych puszczono znaczną ilość na giełdzie berlińskiej i u bankierów, wskutek czego skarb austryacki poniósł znaczną szkodę. W sprawie tej krakowska policya wdrożyła śledztwo.

Pancerze dla policyi. Kapitan Czemierzin z Petersburga wynalazł pancerz ochronny, zabezpieczający od kul. Próby wykazały, iż kule z rewolweru, systemu Browninga, płaszczą się o pancerz z odległości pięciu kroków. Pancerz odznacza się elastycznością, taniością i trwałością. Kapitan Cz. zwrócił się do władz o kupno pancerzy dla policyi warszawskiej.

Oskarżenie „czarnosetnika". Moskiewski prezydent miasta zwrócił się do prokuratoryi z żądaniem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej osławionego Gringmutha, redaktora „Moskiewskich wiedomosti", za umieszczenie w jednym z ostatnich numerów „odezwy do prawosławnych". Prezydent motywuje żądanie swe tem, że Gringmuth szerzy świadomie fałszywe wiadomości o Dumie i dąży do wywołania zaburzeń śród ludności.

Galicyjsey żołnierze wymordowani w Bośni. Batalion lwowskiego pułku piechoty Nr 30, który w kwietniu b. r. przeniesiony został do Bośni, padł ofiarą tamtejszych stosunków. Przed kilku dniami wyruszył oddział złożony z 24 żołnierzy tego batalionu na patrol na granicę turecką. Tam napadli go Turcy i wymordowali cały oddział, pastwiąc się w okrutny sposób nad swymi ofiarami: poobcinali im uszy, wyłupili oczy i t. d. Rząd austryacki zapewne zażąda i otrzyma zadośćuczynienie za tę zbrodnię, ale kto zwróci 24 rodzinom synów i braci?

Upały. Wczorajszy dzień należał do niezwykle upalnych. O godz. 2 po południu termometr w słońcu wskazywał 43 stopnie Celsiusa. Przechodnie chronili się do cienia, a ulice niemal zupełnie opustoszały. Konsumcya wody sodowej i ochładzających napojów doszła do wielkich rozmiarów.

Pożegnanie teatru lwowskiego z robotnikami. Ustępujący dyrektor teatru lwowskiego pan Pawlikowski ofiarował całe przedstawienie w teatrze (dochód brutto) komitetowi organizacyj robotniczych, na cele stowarzyszeń partyjnych. Artyści odegrają głośny dramat Ostrowskiego, osnuty na tle stosunków rosyjskich p. t.: „Łapownicy". Jest to przedstawienie pożegnalne, którem dyrektor, opuszczający scenę lwowską pragnie zapisać się w pamięci klasy robotniczej, a jednocześnie dać jej wyraz uznania, za [illegible] gorące zrozumienie i ukochanie sztuki dramatycznej, jakiego dowody dawała wielokrotnie, przyjmując entuzyastycznie dzieła wystawiane na scenie.

Po raz to pierwszy zadzierżgnął przedstawiciel sztuki węzeł sympatyi z klasą robotniczą, dając jej pewnego rodzaju wyraz uznania i zdobył tem wdzięczną pamięć nietylko lwowskich robotników, ale całego proletaryatu polskiego, który bardzo wrażliwy jest na piękno i na muzykę, tak mało dla niego dostępne, zarówno jak i na okazaną mu życzliwość, której tak mało doświadcza od ludzi innych klas, a zwłaszcza od t. zw. artystów.

Rozprawa przeciw 30 kolejarzom, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, której się mieli dopuścić z końcem ubiegłego roku na osobie inspektora kolej. Feliksa Blautha, rozpocznie się, jak nam piszą ze Stanisławowa, przed tamtejszym trybunałem dnia 10 lipca b. r. i potrwa conajmniej trzy dni. Obwinionych bronić będą tow. dr. Lieberman z Przemyśla i Dr. Marek z Krakowa.

5 lat w więzieniu śledczem. W Koszycach (Węgry) zaczął się przed kilka dniami proces przeciw agentowi emigracyjnemu Karolowi Szatmarowi o wyłudzenie kilku tysięcy koron od emigrantów. Ponieważ trzeba było przesłuchać setki świadków, bawiących w różnych stronach świata, trwało śledztwo przez 5 lat i Szatmar z powodu niemożności złożenia kaucyi cały czas przesiedział w więzieniu śledczem.

Obszarnicy organizują się. Przed kilku dniami odbył się w Horodence zjazd obszarników z powiatów Kołomyja, Śniatyn i Horodenka, celem organizowania akcyi przeciw strejkom [illegible]. Uchwalono wysłać agentów dla werbowania łamistrejków, sprowadzić maszyny żniwiarskie i naturalnie — zbierać składki „na fundusz antystrejkowy".

Śmierć robotnika przy pracy. Dnia [illegible] bm. 61-letni robotnik Fajkes spadł z windy, umieszczonej w fabryce Gülchera w Białej i zabił się na miejscu. Wina spada wyłącznie na zarząd fabryki, który wbrew przepisom nie ochronił otworu windy siatką, wskutek czego pracującym koło niej robotnikom każdej chwili groziła śmierć. Po wypadku, aby zatrzeć ślady, nie dopuszczono kolegów do trupa. Zobaczymy, czy władze pociągną potężnego fabrykanta do odpowiedzialności za lekkomyślne zmarnowanie życia ludzkiego.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek 29 b. m. o godzinie 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami", obraz hist. w [illegible] odsłonach W. Lasoty (ceny zniżone do połowy). — O godzinie 7 wieczorem: „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał Stanisław Wyspiański i „Konfederaci Barscy", dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

Sobota 30 b. m.: „Wesele", dramat w 3 aktach S. Wyspiańskiego.

— Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.

Niedziela 1 lipca: „Halka", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Poniedziałek 2 lipca: „Chopin", opera w 4 aktach G. Oreficego.

Wtorek 3 lipca: „Tyrolka", operetka w 3 aktach R. Eyslera.

Środa 4 lipca: „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie P. Mascagniego i „Pajace", opera w 2 aktach R. Leoncavalla.

Czwartek 5 lipca: „Sztygar", operetka w 3 aktach J. Zellera.

Piątek 6 lipca: „Chopin", opera w 4 aktach G. Oreficego.

Sobota 7 lipcai „Tyrolka", operetka w 3 aktach R. Eyslera.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świat i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

— Popis muzyczny. W piątek 29 b. m. odbędą się na zakończenie roku szkolnego w sali pani Gabryelskiej popisy uczniów koncesyonowanej szkoły fortepianowej Eugenii Rosenberg z współudziałem członków orkiestry 13 p. p. Początek popisu kursów elementarnego i średniego punktualnie o godz. 9½ rano, kursu wyższego (ku uczczeuiu 150 rocznicy urodzin Mozarta) o godz. 11. Na tym popisie będzie wykonany po raz pierwszy w Krakowie Kwintet Esdur na fortepian, obój, klarnet, fagot i waltornię. Po popisie klasyfikacya i rozdanie nagród. Bilety i programy bezpłatne do nabycia w lokalu szkolnym przy ul. Zyblikiewicza 7, parter.

— Kółko historyków U. U. J. W Collegium Nowum w sali 40 odbędzie się w sobotę 30 b. m. odczyt p. Kiersta p. t. „Najważniejsze stadya w historyi włościaństwa wielkoruskiego". Dla gości wstęp wolny.

Reforma wyborcza w komisyi.

Wiedeń, 29 czerwc. Komisya reformy wyborczej odbyła wczoraj po południu posiedzenie.

Poseł Dulęba polemizował z wywodami posła Demla w sprawie mandatu niemieckiego z Galicyi i wskazał na to, że koloniści niemieccy są po całym kraju rozprószeni i żyją w najlepszej przyjaźni z sąsiadami, Polakami lub Rusinami. Polemizując z posłem Wasilką, wskazuje na zakładanie w Galicyi gimnazyów ruskich. Poseł Wasilko sam twierdził, że według obecnej ordynacyi wyborczej należy się Rusinom 22 mandaty, tymczasem na podstawie nowej otrzymają 27.

Posłowie Gessmann i Onciul oświadczają się za cyfrą 102 mandatów.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Podczas faktycznych sprostowań oświadczył poseł Abrahamowicz, że żądaniem utworzenia mandatu niemieckiego dla Białej nie służy się wcale Niemcom bialskim, zwłaszcza zaś przemysłowcom tamtejszym, którzyby przez to zostali wyodrębnieni. Mówca ostrzega więc, aby stosunków nie zaostrzać.

Przystąpiono do głosowania. — Wniosek wszechniemcy Herolda w sprawie Zatora i Oświęcimia odrzucono.

W imiennem głosowaniu odrzucono 22 głosami przeciw 16 wniosek posła Głąbińskiego o podwyższenie liczby mandatów do 110.

Usprawiedliwili swą nieobecność Tollinger, Lemisch i Zaczek.

Za głosowali: Abrahamowicz, Bobrzyński, Cipera, Choc, Dulęba, Głąbiński, Hruby, Ivcewicz, Kozłowski, Kramarz, Plantan, Starzyński, Stransky, Sustersicz, Wasilko, Zazworka.

Przeciw: tow. Adler, Bärnreither, Chiari, Demel, Fink, Gessmann, Grabmayr, Gross, Herold (wszechniemiec), Hofmann, Kaiser, Kienmann, Lecher, Löcker, Malik, Onciul, Pergelt, Pommer, Schlegel, Stein, Steiner, Stürgkh.

W głosowaniu prócz tych, którzy usprawiedliwili swą nieobecność, nie brali udziału: Bartoli, Hagenhofer, Malfatti, Parish, Pastor, Wastian, Widmann.

Poseł Głąbiński zgłasza swój wniosek jako *votum* mniejszości.

Na żądanie posła Kaisera przystąpiono do imiennego głosowania nad jego wnioskiem w sprawie Białej. **Wniosek odrzucono** 21 głosami przeciw 15. **Za** głosowali: Bärnreither, Chiari, Demel, Grabmayr, Gross, Herold (wszechniemiec), Kaiser, Kienmann, Löcker, Malik, Pergelt, Pommer, Stein, Stürgkh, Wasilko. **Przeciw**: Abrahamowicz, tow. Adler, Bobrzyński, Choc, Cipera, Dulęba, Fink, Gessmann, Głąbiński, Hruby, Ivcewicz, Kozłowski, Kramarz, Onciul, Plantan, Starzyński, Schlegel, Steiner, Stransky, Sustersicz, Zazworka.

W głosowaniu nie brali udziału prócz usprawiedliwionych: Bartoli, Hagenhofer, Hofmann, Lecher, Malfatti, Parish, ks. Pastor, Wastian, Widmann.

Poseł Kaiser zgłasza swój wniosek jako *votum* mniejszości.

Następnie głosowano imiennie nad wnioskiem posła Löckera, który przyjął za swoje propozycye ks. Hohenlohego o 102 mandatach.

Wniosek posła Löckera przyjęto 26 głosami przeciw 10.

Za głosowali: Abrahamowicz, tow. dr Adler, Bobrzyński, Chiari, Choc, Cipera, Dulęba, Fink, Gessmann, Głąbiński, Hruby, Ivcewicz, Kienmann, Kozłowski, Kramarz, Löcker, Malfatti, Onciul, Plantan, Schlegel, Starzyński, Steiner, Stransky, Sustercisz, Wasilko, Zazworka. — **Przeciw**: Bärnreither, Demel, Grabmayr, Gross, Herold (wszechniemiec), Kaiser, Malik, Pergelt, Stein, Stürgkh. — W głosowaniu nie brali udziału prócz usprawiedliwionych Bartoli, Hagenhofer, Hoffmann, Lecher, Parish, ks. Pastor, Pommer, Wastian, Widman.

Przewodniczący Ploj oświadcza, że nie podda pod głosowanie wniosku posła Steina, aby wezwać rząd do przedłożenia ustawy o wyodrębnienie Galicyi, ponieważ wniosek ten nie należy do dyskusyi szczegółowej nad reformą wyborczą.

Następnie oświadczył przewodniczący, że komisya przystępuje do dyskusyi nad rozdziałem okręgów według propozycyj ks. Hohenlohego.

Po dyskusyi formalnej uchwalono wniosek posła Kramarza, aby obradować łącznie z § 34 i 35.

Poseł Demel wnosi, aby w okręgu wyborczym 10 wyłączyć Kęty i przyłączyć do innego okręgu, a przyłączyć Oświęcim. Okręg ten składałby się z Białej, Żywca, Andrychowa, Wadowic i Oświęcimia.

Poseł Wassilko występuje przeciw postanowieniu § 34 o wyborach proporcyonalnych w Galicyi. Mówca mógłby przyjąć proponowany rozdział okręgów tylko wtedy, gdyby przywrócono znowu postanowienie, proponowane przez bar. Gautscha, aby poseł mniejszości musiał mieć $^1/_3$ głosów, a nie $^1/_4$, jak proponuje ks. Hohenlohe. Przedłożenie w tej formie jest dla Rusinów niekorzystne.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth wskazuje na konieczność systemu proporcyonalnego w Galicyi ze względu na to, że w Galicyi wschodniej żyje znaczna mniejszość 1,200.000 Polaków, którym należało zabezpieczyć reprezentacyę.

Szef sekcyi bar. Härdtl oświadcza również, że postanowienia §§ 34 i 35 mają wyłącznie na celu zapewnienie ochrony reprezentacyi miejszości w Galicyi wschodniej. W ścisłym związku z tem pozostaje podział okręgów. Wyłuszczając szczegółowo zasady systemu proporcyonalnego, mówca zbija wywody posła Wassilki.

Poseł Starzyński omawia obszernie znaczenie § 34 i zwraca uwagę na to, że w § 35 brak postanowienia, co ma się stać, jeżeli także przy drugim wyborze nie zostanie osiągnięty rezultat. Mówca wnosi dodatek do paragrafu tej treści, iż przy takim wyborze ta osoba ma być uważana za wybraną, na którą padło względnie najwięcej głosów.

Minister Bienerth oświadcza, że istotnie w § 35 jest luka, którą dostatecznie wypełni wniosek p. Starzyńskiego i ze stanowiska rządu na ten wniosek się zgadza.

Poseł Głąbiński polemizował z posłem Wasilką i z posłem Demlem. Mówca oświadcza się przeciw wnioskowi posła Demla. Wobec twierdzeń posła Wasilki oświadcza, że podział w Galicyi wschodniej jest dla Rusinów o wiele korzystniejszy w obecnym projekcie, niż w projekcie bar. Gautscha. Polacy wprawdzie według statystyki liczą tam $^1/_3$ ludności, ale w niektórych gminach są rozproszeni na tak małe mniejszości, że w miejscowościach, gdzie np. 150 mieszkańców polskich żyje wśród tysiąca Rusinów i gdzie także pewne lokalne interesy rolę odegrają, jest możliwem, że także polskie głosy zostaną oddane na kandydata ruskiego.

Na tem obrady przerwano do poniedziałku godz. 5 po południu.

Wiedeń, 29 czerwca. „Slavische Corresp.“ donosi, że po posiedzeniu komisyi reformy wyborczej wybrano specyalny komitet, w skład którego weszli szef sekcyi Härdtl i posłowie Głąbiński, Wasilko, Kramarz i Sustersicz. Komitet ten zbiera się w poniedziałek o godz. 10 przed południem w parlamencie celem omówienia kwestyi rozdziału w Galicyi 102 mandatów między Rusinów i Polaków.

DELEGACYE.

Wiedeń, 29 czerwca. W delegacyi austryackiej toczyła się dalsza dyskusya nad ordynaryum wojskowem.

Poseł Głąbiński omawiał ideę rozbrojenia. Z ubolewaniem podnieść należy, że chwilowo widoki korzystnego rozwiązania tej kwestyi w drodze międzynarodowej nie są korzystne. Nawołują do rozbrojenia najgłośniej ci politycy i stronnictwa, które w swej politycznej działalności wcale nie objawiają dążności pokojowych.

Nie należy zapominać, że nietylko monarchia jako całość, ale także i państwo austryackie znajduje się w historycznym procesie przekształcenia. Polityczna struktura państwowa wcale jeszcze nie jest ukończona.

Dalej oświadczył mówca, że Polacy pragną, aby oba państwa i wogóle cała monarchia była silną i niezawisłą, zarówno w polityce zewnętrznej, jak wewnętrznej i dlatego utrzymanie wspólności armii leży w interesie obu państw.

Wkońcu oświadczył mówca, że głosować będzie za ordynaryum.

Po dłuższej jeszcze dyskusyi obrady przerwano do poniedziałku przed południem.

Wiedeń, 29 czerwca. Delegacya węgierska przyjęła na popołudniowem posiedzeniu kredyt okupacyjny i zamknięcie rachunkowe.

Z CARATU.

Bunty wojskowe.

Petersburg, 28 czerwca. Pet. ag. tel. donosi z Baku 26 b. m.: Dnia 24 b. m. objawiło się wzburzenie wśród żołnierzy drugiej kompanii artyleryi fortecznej. Żołnierze przedstawili żądania natury ekonomicznej i służbowej. Gdy upomnienia pozostały bez skutku, zawezwano oddział kozaków, celem obsadzenia koszar i przeszkodzenia, aby żołnierze nie przyszli w posiadanie broni lub armat. Żołnierze uspokoili się, ale kilku z nich uciekło do innych koszar; widziano ich potem w towarzystwie osób cywilnych. W dalszym ciągu w innych koszarach przyszło do wykroczeń. Buntujących się żołnierzy osaczono wojskiem; następnego dnia poddali się.

Władykaukaz, 29 czerwca. (Pet. ag. tel.). 18 baterya górska, w której od 23 b. m. panuje wielkie wzburzenie, onegdaj wieczorem dała 3 strzały z moździeży i strzały rewolwerowe na inne baterye. Dwa bataliony piechoty rozbroiły zbuntowaną bateryę bez rozlewu krwi.

Petersburg, 29 czerwca. „Now. Wremja“ dowiaduje się, że dwie kompanie pułku preobrażeńskiej gwardyi przybocznej, garnizujące w Krasnem Siole, urządziły zgromadzenie, a następnie wystosowały do szefa dywizyi szereg żądań, między temi o wywłaszczenia gruntów na korzyść chłopów. W zgromadzeniu wzięło udział kilku niższych wojskowych pułku siemenowskiego. Jak twierdzą, obie kompanie, liczące 190 ludzi, wraz z 6 oficerami na czas trwania śledztwa zostały zesłane do wsi Medwed w gubernii nowogrodzkiej.

Petersburg, 29-go czerwca. Na torpedowcu „Mjatki“ marynarze rozbili kasę okrętową, zrabowali 3000 rubli i zbiegli.

Wzmaganie się rewolucyi.

Petersburg, 28 czerwca. Ruch strejkowy w całem państwie się wzmaga. W Petersburgu strejk piekarzy trwa dalej. Także strejk woźniców i tragarzy na dworcu mikołajewskim się rozszerzył na inne dworce, z powodu czego brak środków żywności. Wczoraj przyszło kilka razy do starć między tragarzami a policyą i kozakami. Także wśród stróżów w dzielnicy Wasilewski Ostrów daje się odczuć wzburzenie. Odbywają oni zgromadzenia, na których oświadczyli, że nie chcą spełniać służby policyjnej. Strejk personalu okrętowego na Newie wczoraj zakończył się.

Petersburg, 29 czerwca. W Żytomierzu doszło do groźnych rozruchów. 18 osób rannych odstawiło wojsko do szpitala.

Petersburg, 29 czerwca. Nad miastem Kerez-Jenikol (gub. taurydzka) zawieszono stan wojenny. Stan wzmocnionej ochrony, zawieszony nad Berdyczowem, Taganrogiem, okręgiem dońskim, Niżnym Nowogrodem i wzdłuż linii kolejowej Moskwa-Niżny Nowogród, jakoteż nad miastem i okręgiem Homelskim, został przedłużony.

Ryga, 29 czerwca. Wyższy sąd wojenny zniósł wyrok tutejszego sądu wojennego, skazujący członków organizacyi bojowej 7 na śmierć, a 29 na ciężkie roboty.

Petersburg, 29 czerwca. Z Batum donoszą, że rewolucyoniści napadli na kasyera banku rosyjsko-chińskiego, zastrzelili go i zabrali 25.000 rubli.

Muromcew prezydentem gabinetu.

Wiedeń, 29 czerwca. „N. fr. Presse“ donosi z Petersburga, że prezes Dumy Muromcew będzie niebawem u cara w Peterhofie na audyencyi, gdzie przedłoży program składu nowego gabinetu.

Zagranica o pogromach.

Waszyngton, 29 czerwca. Prezydent Roosevelt zgodził się, aby uchwalona przez kongres obu Izb rezolucya, wyrażająca oburzenie Stanów Zjednoczonych z powodu rzezi żydów w Rosyi, została urzędownie zakomunikowana departamentowi stanu.

TELEGRAMY.

Strejk w kopalni namiestnika.

Bezprawne aresztowanie.

Krzeszowice, 28 czerwca. (Tel. »Naprzodu«). Tow. Sułczewskiego aresztowali wczoraj w Tenczynku żandarmi za to, że przemawiał na zgromadzeniu strejkujących górników pod gołem niebem, a zgromadzenie to nie było zgłoszone do władzy. Byli to żandarmi z Ladzkiego, przeniesieni tu po owej strzelaninie do chłopów z Ladzkiego. Aresztowanie tow. Sułczewskiego oburzyło górników, którzy przeciw temu głośno zaprotestowali; żandarmi już chcieli strzelać do górników, na szczęście jednak do strzelaniny nie przyszło. Żandarmi odstawili tow. Sułczewskiego do sędziego w Krzeszowicach, który go bezzwłocznie przesłuchał i zaraz puścił na wolność, oświadczając, że nie było żadnego powodu do aresztowania.

Zwycięstwo robotników.

Wiedeń, 29 czerwca. Od 7 tygodni trwający lokaut robotników budowlanych zakończył się wczoraj wieczorem ugodą korzystną dla robotników.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń, 29 czerwca. We wtorek o g. 9 przed południem odbędzie się posiedzenie Koła polskiego. Na porządku dziennym znajduje się sprawa upaństwowienia kolei północnej.

Wiedeń, 29 czerwca. Jak donosi »Polnische Corr.«, udała się wczoraj w południe do ministra kolei na jego zaproszenie parlamentarna komisya Koła polskiego. Minister dał reprezentantom Koła uspokajające wyjaśnienia co do programu inwestycyjnego dla Galicyi w przyszłem pięcioleciu.

Wiedeń, 29 czerwca. Klub czeski dokona we wtorek wyboru prezesa.

Cesarz w drodze do Morawskiej Ostrawy.

Wiedeń, 28 czerwca. Cesarz wyjechał dziś rano do Morawskiej Ostrawy. Na dworcu w Lundenburgu zatrzymał się pociąg dworski i tu powitali cesarza namiestnik morawski hr. Zierotin, burmistrze Lundenburga i Hodonina i przedstawiciele władz. W dalszej drodze przybył pociąg do Przerowa, gdzie powitali go przedstawiciele miasta i okolicy, oraz tłumy publiczności. Burmistrz Przerowa Tropper powitał cesarza przemową w języku czeskim i złożył hołd imieniem ludności morawskiej. Następnie pociąg zatrzymał się w Hranicach. Na dworcu burmistrz Hranic dr Sromota powitał cesarza przemową w języku czeskim, na którą cesarz również po czesku odpowiedział, poczem odjechał do Morawskiej Ostrawy.

O godz. 11 minut 9 przybył pociąg do Ostrawy Morawskiej. Na dworcu byli obecni prezydent krajowy Śląska bar. Heinold i marszałek krajowy Moraw br. Vetter, który wygłosił mowę częścią po niemiecku częścią po czesku. Następnie powitali cesarza imieniem Zagłębia morawsko-ostrawskiego marszałek krajowy Śląski hr. Larisch-Moennich i burmistrz Ostrawy morawskiej dr Friedler. Cesarz wsiadł potem do powozu i odjechał ku miastu. Przy bramie tryumfalnej powitali cesarza wiceburmistrz Glassner, a następnie imieniem niemieckiej ludności dr Richter, a imieniem ludności czeskiej dr Palkowsky.

Cesarz pojechał następnie na Strzelnicę, a potem do Witkowic, gdzie zwiedził fabryki. O godz. 1 min. 55 powrócił cesarz na dworzec w Ostrawie morawskiej.

Na przemowę marszałka odpowiedział cesarz: „Dziękuję panom za wyrażenie mi uczuć wierności. Wypowiadam nadzieję, że zawarta w ubiegłej jesieni ugoda między obu narodami krajowi i państwu wyjdzie na pożytek. Ugoda ta memu sercu sprawiła wielką radość. Możecie panowie być pewni mojej stałej opieki i troski o dobro Moraw“.

Przeciw podwyższeniu należytości pocztowych.

Wiedeń, 29 czerwca. »Corresp. Wilhelm« donosi, że wczoraj pojawił się u ministra handlu Forzta deputacya gremium wiedeńskiego kupiectwa celem wystąpienia przeciw projektowanemu podwyższeniu należytości pocztowych i telefonicznych. Dr Forzt podniósł, że już dziś budżet pocztowy jest bierny, a konieczną jest jeszcze poprawa bytu personalu pocztowego. Kwestyę podwyższenia taryf przyjął po swym poprzedniku. Projektowanych podwyższeń nie należy uważać za ostatnie słowo i w najbliższych dniach odbędzie w tej sprawie rokowania z reprezentantami przemysłu i handlu.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 28 czerwca. Dziś odbyło się krótkie posiedzenie Sejmu węgierskiego. Poseł Aladar Ballady przedłożył projekt adresu do tronu. Po odczytaniu tekstu posiedzenie zamknięto.

Parlament francuski za świętem I Maja.

Paryż, 28 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów dep. Maujean przedłożył projekt ustawy, by ogłosić dzień 1 maja za święto pod nazwą święta robotniczego. Robotnicy w służbie gminnej i państwowej mają otrzymywać w tym dniu zwykłe płace.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Paryż, 29 czerwca. Prokurator ukończył wczoraj wywody w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa, stwierdzając jego zupełną niewinność.

Dżuma.

Petersburg, 28 czerwca. Według telegramu z Morzańska wybuchła w okręgu tamtejszym dżuma sybirska.

Trzęsienie ziemi.

Londyn, 28 czerwca. Wczoraj o godzinie 9·35 przed południem dało się odczuć w całej południowej Walii silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zgromadzenie poufne malarzy w Krakowie** odbędzie się dziś, w piątek, o godzinie 10 rano w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Sprawy ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

× **Drukarze krakowscy** urządzają na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w niedzielę 1 lipca b. r. **zabawę leśną na Bielanach.** Muzyka wojskowa grać będzie od godziny 2 po południu. Bufet na miejscu. Furmanki oczekiwać będą przy rogatkach Zwierzynieckiej i Wolskiej. Tańce prowadzić będzie p. Karol Kowalski. Wstęp 50 h od osoby. Dzieci do lat 10 mają wstęp wolny na zabawę. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę pogodną. W dniu odbycia wycieczki powiewać będzie w lokalu Tow. „Ognisko“, Rynek gł. 12.

× **Baczność robotnicy piekarscy w Krakowie!** W niedzielę 1 lipca odbędzie się o godzinie 10 przed południem poufne zgromadzenie w lokalu przy ul. Grodzkiej 25. Stawcie się jak najliczniej!

× **Baczność robotnicy kaflarscy!** Zawiadamia się wszystkich towarzyszów kaflarzy, przyjeżdżających do Krakowa za robotą, aby się zgłaszali najpierw do grupy miejscowej, a względnie do biura pośrednictwa pracy w Krakowie, Mały Rynek 6, II. p., codziennie od godziny 7 do 9 wieczór.

× **Robotnicy polscy w Wiedniu!** W niedzielę 1 lipca b. r. o godz. 9 rano odbędzie się w sali p. Deutschbergera, XX. dzieln. Rauscherstr. 12, polskie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza. 2) Strejk masowy.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

386

Próba!!

Do objeżdżania małych miast w zachodniej Galicyi, poszukujemy zdolnych agentów.

Oferty z podaniem dotych-czasowego zajęcia pod: „PRÓBA“, KRAKÓW, poste restante.



Posiadacze losów mogą u nas dostać za rie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.

Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy.—Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Franzosa w Tarnopolu.

TRZY GULDENY

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kg. (zawierająca około 50—60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych, z zapachem kwiatów

MYDŁA TOALETOWE

fiołkowe, różowe, heliotrop, moszus, konwaliowe, brzoskwiniowe itd.. wysyła za zaliczką

Manhattan, Przedsiębiorstwo

Budapest VIII, Beserédy ulica 3.

Założone na mocy statutów zatwierdzonych L. 43.903 Wys. c. k. Namiestnictwa

STOWARZYSZENIE „AURORA“

Towarzystwo wzajemnej pomocy posagowej

w Krakowie, ul. Dietlowska L. 81

udziela swoim członkom posagi do wysokości 10.800 kor., **a już po roku należenia do 4200 kor!**

Członkiem może zostać **każdy nieżonaty** mężczyzna lub **niezamężna kobieta. Bardzo korzystne dla dzieci!**

Istniejące 4 oddziały umożliwiają nawet najuboższej ludności przystąpienie do tej dobroczynnej instytucyi. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje i informacyi udziela

Generalna Reprezentacya Tow. „Aurora“ dla zachodniej Galicyi.

Zdolni agenci z kaucyą zechcą się zgłosić Godziny urzędowe od 10—12; od 3—6.

Wielka Fabryka we Lwowie

poszukuje zdolnego maszynisty

posiadającego egzamin na palacza kotłowego i kierownika maszyn, oraz kwalifikacyę do prowadzenia maszyn dynamo-elektrycznych. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę. Oferty zawierające curriculum vitae z odpisami świadectw nadesłać należy najpóźniej do 10 lipca br. pod szyfrą „R. S. T.“ do biura Plohna, Lwów, z podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia. 387



Firma Wysokie c.k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie.



Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30



Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między

Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną.

Sprzedaż kart okrętowych kolejowych.

Bank i wymiana pieniędzy.

Dokładne prospekty podróży **do Ameryki, Kanady i Argentyny** w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie **darmo i opłatnie.**

Sprzedaż losów

i natychmiastowa odsprzedaż tychże na miesięczne spłaty częściowe.

Losy, które mnie zostają sprzedane mogą natychmiast drobnemi, miesięcznemi spłatami częściowemi napowrót być odkupione. W ten sposób dostaje właściciel całą wartość kursową po odciągnięciu jednej raty, a mimo to zatrzymuje tenże prawo do wygranej na swoich losach i jest w możności te same losy w łatwy i wygodny sposób napowrót nabyć.

W ten sposób mogą także losy zastawione **w bankach, kasach oszczędności i u prywatnych** łatwo zostać napowrót uzyskane, gdyż ja załatwiam wykupno tychże. Propozycye stawiam każdego czasu chętnie i bez kosztów.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25 (we własnym budynku)

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny tanie. Dobra prowizya.

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I. Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K 514,304.947·—.
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904 .	„ 168,585.182·—.
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„ 28,756.299·—.
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2,410.996·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku . .	„ 11,625.632·—,
	„ 14 036·628· .

Szczególne korzyści.

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po dwu latach od wystawienia Police,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku;**
3) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryce bez osobnej premii.

Jeneralna agencya dla Galicyi zachodniej:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającymi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 12

ZAKOPANE

willa „Podolanka“, Ogrodowa 2,

pensyonat Jętkiewiczowej

poleca pokoje z utrzymaniem od 5 koron dziennie. 384

Poszukuję

16 lub 17 letniej, inteligentnej panny izr. z ukończoną 2 lub 3 wydziałową do wypożyczalni książek w Krakowie. Oferty należy nadsyłać do działu inseratowego „Naprzodu“. Poselska 15. 38[illegible]

MAPA GALICYI

Herricha — Barańskiego, wydanie z roku 1906, kolorowana w formacie 78×109. Duża ta ścienna mapa kosztuje K 3. na płótnie Kor. 5. z wałkami Kor. 8. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Nakład Księgarni Polskiej

B. POŁONIECKIEGO, we LWOWIE.

DOSKONAŁĄ i PRAKTYCZNĄ



okazała się nasza zasada, by kupującej Publiczności sprzedawać nasze wyroby bez jakiegokolwiek pośrednictwa handlowego. Stały przyrost naszych odbiorców jest najlepszym dowodem, że nasz system jest korzystny i że nasza firma jest niedoścignioną w swej produkcyi



Znany w świecie kamaszek „Goodyear“. **102 własnych składów sprzedaży.**

Polecamy szczególnie:

Kamaszki męskie	sznurowane, ze skóry la Box eleg. z wysokimi lub niskimi obcasami . . .	złr.	4·50
„ „	sznurowane, z najlepszej brunatnej skóry cielęcej z wysokimi obcasami . . .	„	4·25
„ „	sznurowane Chevreaux Goodyear szyte, szczególnie polecenie godne. . . .	„	4·75
„ „	amerykańskie czarne i żółte (American style).	„	7·50
„ „	sznurowane popielate płócienne okładane z jelenia skórką, bardzo eleganckie .	„	3·—
„ „	płócienne popielate bardzo eleganckie	„	1·30
„ „	płócienne żółte lub czarne	„	0·95
Półbuciki „	tenisowe płócienne z bawołą podeszwą, popielate i czarne :	„	1·40
„ „	skórkowe czarne i żółte od	„	2·95

Buciki damskie	sznurowane la Box, bardzo praktyczne i modne	złr.	3·90
„ „	sznurowane Chevreaux bardzo gustowne i trwałe	„	4·25
„ „	zapinane z brunatnej lub czarnej skóry nadzwyczajnie tanie	„	3·25
„ „	salonowe z czarnej lub żółtej skóry, z wysokimi lub niskimi obcasami . .	„	1·30
Półbuciki „	łakierki z wysokimi lub niskimi obcasami, bardzo eleganckie	„	1·60
„ „	płócienne popielate, bardzo praktyczne	„	1·10
„ „	płócienne, czarne lub żółte, bardzo eleganckie	„	0·85
„ „	płócienne dla dzieci, bardzo praktyczne od	„	0·40
„ „	płócienne tenisowe z bawołą podeszwą popielate lub czarne	„	1·20
„ „	sznurowane popielate z lakierowymi kapkami na wysokich obcasach b. eleg.	„	1·75

Bardzo wielki wybór trzewików dla dzieci, dziewcząt i chłopców.

Ceny fabryczne są wytłoczone na podeszwach. — Niepospolita trwałość. — Obuwie leży znakomicie.

Wyroby najznakomitszej w państwie fabryki obuwia sprzedaje

Alfred FRÄNKEL, Tow. kom., zastępca L. Steigler.

Tylko Rynek główny I. 14 w Krakowie (gdzie dawniej F. Eile).

Tylko wyroby uznane za gustowne i bardzo trwałe.

Filia, która dotychczas znajdowała się w Hotelu Drezdeńskim, przeniesioną została na Rynek główny L. 14.